Nr. 184 — We Lwowie Niedziela dnia 5 Lipca 1891. — Rok XXIV.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę: do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fen. do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 60 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Po odnowieniu trójprzymierza.

Lwów 4. lipca.

Mówiliśmy już o odnowieniu trójprzymierza środkowo-europejskiego. Nastąpiło to dnia 28. czerwca i data ta będzie niezawodnie bardzo doniosłą dla dalszego rozwoju polityki europejskiej. Rokowania, które poprzedziły odnowienie, są naturalnie tajemnicą dyplomatów, którzy w sprawie tej interwenjowali, a na ich dyskrecję można liczyć. Tajemniczość i milczenie należą do prymitywnych wymogów kunsztu dyplomatycznego. Profani, zdala stojący, dowiedzieli się jeno o fakcie dokonanym i jeżeli są bardzo domyślni, wolno im dzisiaj, na podstawie tej skromnej ilości danych, jakie mają do dyspozycji, robić mniej lub więcej dowcipne i trafne kombinacje.

Do rzędu tych należy zapewne także domniemanie, które obiega dzisiaj prasę europejską, że odnowienie trójprzymierza nastąpiło na podstawie zupełnie tych samych warunków, na jakich ono dotychczas istniało. Przyznajemy, że wiadomość ta wygląda bardzo prawdopodobnie. Jeżeli przymierze na dotychczasowych warunkach odpowiadało swojemu celowi, wówczas jest rzeczą zupełnie naturalną, że przynajmniej ta strona, która najwięcej ma zeń korzyści, pragnie je przedłużyć na tych samych, co dotychczas, podstawach. Mimo to jednak sądzimy, że w tym wypadku rzecz ma się cokolwiek inaczej.

Przymierze nakłada na uczestników obowiązki, pod względem militarnym bardzo ciężkie. Dźwigają je wszyscy interesowani dość niechętnie — najniechętniej najmłodszy przymierza uczestnik — Włochy, z tej prostej przyczyny, że one pod względem ekonomicznym i finansowym są najsłabsze, więc też najdotkliwiej muszą uczuwać przyjęte na się zobowiązania. Tem głównie, jeżeli nie wyłącznie — sympatje bowiem i uczucia rasowe mniejszą w polityce odgrywają rolę — tłumaczyć należy ogromną stosunkowo opozycję, z jaką się spotyka liga środkowo-europejska we Włoszech, mimo, że ona, przynajmniej pod względem moralnym, niejednę młodemu królestwu przysparza korzyść. Z faktem tym liczyć się muszą i liczą się też istotnie przedewszystkiem włoscy mężowie stanu, a w drugim rzędzie także ci, którzy mają w tem interes, aby mieli Włochy w trójprzymierzu. Z tego wynika, że dla większego zpopularyzowania przymierza we Włoszech, dla uczynienia go w opinji tamtejszej sympatyczniejszem, konieczną było rzeczą, ulżyć cokolwiek Włochom w dotychczasowych ciężarach, uwolnić je w pewnej części od tych zobowiązań militarnych, jakie dotychczas za udział w przymierzu i dla tego przymierza ponosić musiały. Innemi mówiąc słowy, trzeba było trójprzymierze, jeżeli ono nadal miało istnieć — naturalnie tylko o tyle, o ile ono się odnosi do Włoch — cokolwiek więcej zaakomodować do ich stosunków ekonomicznych i do ich sił finansowych.

Czy to się istotnie stało? Autentycznej na to odpowiedzi nie ma. Gdyby jacyś reporterzy dziennikarscy byli mogli podsłuchać rokowań dyplomatów przed dniem 28. czerwca, gdyby byli mogli być niewidzialnymi świadkami konferencyj mężów stanu, którzy się układali o warunki odnowienia przymierza, bylibyśmy niezawodnie w tej sprawie coś więcej wiedzieli. Niestety konferencje odbyły się przy drzwiach zupełnie zamkniętych i gadatliwi z natury i niedyskretni z zawodu reporterzy przystępu do nich nie mieli, nie możemy więc nic stanowczego w tej mierze powiedzieć. Jeżeli jednak wolno w polityce logicznie myśleć, wówczas z tego, cośmy powyżej powiedzieli, z pewnem prawdopodobieństwem wnioskować, że Włochy weszły do trójprzymierza z temi samemi, co dawniej, prawami, ale w każdym razie z mniejszymi obowiązkami. Przypuszczamy, że dwaj kontrahenci, to jest Austro-Węgry i Niemcy, by nie naruszać podstaw obecnej konstelacji europejskiej i nadal utrzymać trójprzymierze, zgodzili się na to, aby Włochy z sojuszu te same, co dawniej, miały zapewnione korzyści, że jednak równocześnie zezwolili na to, aby Włochy do mniejszych się zobowiązały ciężarów militarnych. Mówimy specjalnie o ciężarach militarnych, bo najważniejszym warunkiem przymierza jest ten, że sprzymierzeńcy obowiązani są w razie, gdy zajdzie *casus foederis*, dostawić przedewszystkiem pewnej ściśle oznaczonej liczby żołnierza. Po odnowieniu trójprzymierza wolno Włochom mniej, aniżeli dawniej, mieć wojska w pogotowiu. Jest to w każdym razie ulga znaczna.

Że ogólna wartość trójprzymierza przez to nie została uszczuplona, że ono tak samo, jak dotychczas, stanowczy wywierać będzie wpływ na ogólną konstelację polityczną w Europie, to najmniejszej nie ulega wątpliwości. Jeżeli sojusz trzech mocarstw był dotychczas rękojmią pokoju, bo siła jego imponowała tym wszystkiem, którzy by mieli chętkę go zakłócić, wówczas pozostanie nią niezawodnie i nadal. Siła jego atrakcyjna dla tych wszystkich, którzy pragną dalszego utrzymania pokoju europejskiego, w niczem się nie zmniejszyła, a najlepszym tego dowodem przyjazne zbliżanie się, choć nieformalne przystąpienie, takiej potęgi morskiej, jak Wielka Brytanja do sojuszu trzech mocarstw kontynentalnych, właśnie teraz po jego odnowieniu.

Budowa dróg w Zakopanem.

W roku 1888 polecił Sejm Wydziałowi krajowemu, aby po dokładnem zbadaniu stanu dróg komunikacyjnych w gminie Zakopane przez organa techniczne, celem uregulowania najpotrzebniejszych komunikacyj, przyszedł w pomoc funduszom drogowym przez udzielenie subwencji.

W roku 1889 polecił zaś Sejm Wydziałowi krajowemu, aby po przeprowadzeniu ostatecznych rokowań ze stronami interesowanemi i uzyskaniu ofiar na cel budowy drogi z Zakopanego do Łysej Polany, udzielił potrzebnej dla tej budowy pomocy technicznej oraz znaczniejszego zasiłku z funduszu drogowego, na subwencje dla dróg powiatowych i gminnych przez Sejm przeznaczonego.

Następnie zalecił Sejm Wydziałowi krajowemu zbadanie pod względem technicznym drogi z Zakopanego na Witów do Chochołowa i przedłożenie wniosków do rekonstrukcji tej drogi.

Wydział krajowy w wykonaniu powyższych uchwał sejmowych, postanowił przedstawić Sejmowi sprawozdanie o tych drogach.

W Zakopanem pozostaje jeszcze do wykończenia budowa istniejących ulic na długości około 7 klmtr., oraz urządzenie nowych ulic na długości około 6 klmtr.

Ze względu na rozwój stacji klimatycznej, starać się należy — zdaniem Wydziału krajowego — o to usilnie, aby wszystkie drogi i ulice w Zakopanem, o ile możności w jak najkrótszym czasie uporządkowane zostały, a w tym celu potrzebnem będzie udzielenie na ten cel znaczniejszych subwencyj z funduszu krajowego, przekraczających granicę 50% kosztów budowy, oznaczoną przepisami.

W tym też kierunku uchwalił Wydział krajowy przedstawić Sejmowi wniosek, o upoważnienie go do udzielenia na powyższy cel znaczniejszych zasiłków z funduszu krajowego. Takiego samego upoważnienia zażądał Wydział krajowy dla budowy drogi z Zakopanego do Łysej Polany.

Następnie uchwalił Wydział krajowy domagać się od Sejmu upoważnienia do podjęcia rekonstrukcji drogi od Doliny kościeliskiej do Chochołowa, po dokonaniu budowy drogi z Zakopanego do Łysej Polany.

Subwencje i pożyczki na drogi powiatowe i gminne.

Z funduszu, przeznaczonego przez Sejm na cele dróg powiatowych i gminnych, udzielił Wydział krajowy następujące subwencje i pożyczki:

Wydziałowi powiatowemu w Nowym Sączu, subwencję w kwocie 5.500 zł. na budowę drogi gminnej z Krynicy do Tylicza i 3.000 zł. na budowę drogi gminnej z Nowego Sącza do Bobowej.

Wydziałowi powiatowemu w Rzeszowie, subwencję w kwocie 1000 zł. na budowę drogi gminnej z Miłocina do Bratkowic.

Wydziałowi powiatowemu w Bóbrce, subwencję w kwocie 2.000 zł. na budowę drogi gminnej z Bortnik do Holeszowa.

Wydziałowi powiatowemu w Wieliczce, pożyczkę w kwocie 7000 zł. na budowę dojazdów do mostu żelaznego na Wiśle pod Krakowem.

Wydziałowi powiatowemu w Skałacie, subwencję w kwocie 4.000 zł. na budowę drogi gminnej z Grzymałowa przez Sorocko do Trembowli.

Wydziałowi powiatowemu w Dąbrowie, subwencję w kwocie 2.000 zł. na budowę drogi gminnej Nadwiślańskiej.

Wydziałowi powiatowemu w Nadwórnie, subwencję w kwocie 1000 zł. na budowę drogi gminnej z Nadwórny do Markowiec.

Wydziałowi powiatowemu w Czortkowie, subwencję w kwocie 4000 zł. na budowę drogi powiatowej z Jagielnicy do Ułaszkowic.

Wydziałowi powiatowemu w Przemyślu, subwencję w kwocie 3000 zł. na budowę drogi gminnej z Przemyśla na Króżniki do Husakowa.

Nadto przyznał Wydział krajowy, wydziałom powiatowym w Wadowicach i Myślenicach na lata 1892 i 1893 subwencje, dla każdego powiatu po 7000 zł., na budowę drogi z Biertowic do Zembrzyc.

Francja a konferencja przeciwniewolnicza.

Przeprowadzenie uchwał brukselskiej konferencji antiniewolniczej napotyka na coraz to nowe trudności i przeszkody. Zdawało się na razie, że po usunięciu oporu, jaki stawiał im parlament holenderski, nic już uchwałom tym zagrażać nie będzie. Tymczasem doznały one wręcz nieprzychylnego przyjęcia w francuskiej izbie deputowanych, która odesłała je raz jeszcze olbrzymią większością głosów do komisji i stanowczo sprzeciwia się niektórym ich paragrafom. Powodem nieprzewidzianego oporu tego jest konkurencja francuskiego i belgijskiego handlu w Afryce środkowo-zachodniej, a mianowicie w zagłębiu rzeki Congo. Konkurencja ta uwydatniała się w ostatnim mianowicie czasie nieraz bardzo rażąco, ale mimo to sądzono, że Francja poświęci niewielkie bądź jak bądź korzyści, płynące z handlu tamtejszego, dla spełnienia tak wspaniałego cywilizacyjno filantropijnego dzieła. Ale podobno i rząd państwa Congo nie jest bez winy. Tak jedno z pism paryskich, które bynajmniej nie pochwala oporu izby, zarzuca zarządowi temu, iż od pięciu lat nie szczędzi zabiegów, aby wbrew przepisom traktatu berlińskiego przywłaszczyć sobie monopol handlowy nad rzeką Congo i zrujnować zupełnie tamtejszy handel francuski. Pismo to radzi parlamentowi, aby, gdy po raz drugi zajmować się będzie tą kwestją, przyjął pierwszą część uchwał konferencji, dotyczącą akcji antiniewolniczej, a odrzucił część drugą, przyznającą państwu Congo prawo pobierania ceł wysokich, bo cła te stać się mogą ruiną francuskich osad na wybrzeżach tamtejszych. Z taką atoli występując radą, zapomina pismo rzeczone, że część pierwsza uchwał bez drugiej nie posiadałaby najmniejszej faktycznej wartości, gdyż dopiero owe cła uchwalone ułatwić mogą państwu Congo misję cywilizacyjną i skuteczne zwalczanie niewolnictwa.— Niestety, mało podobno jest nadziei, iżby francuska izba deputowanych w sprawie tej ostatnią swą decyzję zmienić miała. Rząd francuski nie jest podobno z decyzji tej zadowolonym, ale na razie nic przeciwko niej uczynić nie może. Ponieważ zaś uchwały rzeczone wtedy tylko stać się mogą prawomocnemi, gdy zatwierdzone zostaną przez wszystkie państwa, które wzięły udział w konferencji, przeto opór Francji w niwec obrócić je może i zniweczyć całe dzieło konferencji. Ciekawa więc rzecz, co inne państwa w sprawie tej uczynią? Odmowa Francji nie przynosi jej chluby, a w niekorzystniejszem jeszcze przedstawia ją świetle, jeżeli porównamy ją z Holandją, która odstąpiła od pierwotnego oporu, chociaż handel jej więcej może przez cła owe jest zagrożonym, niż handel francuski. Krok ten dotknie najboleśniej inicjatora akcji antiniewolniczej, kardynała Lavigerie. Być może, że zabiegom jego uda się opór ów złamać, podobnie, jak powiodło mu się złamać opór Holandji. W nim też pokładają zwolennicy akcji antiniewolniczej ostatnie swe nadzieje.

Pospolite ruszenie w Rosji.

Ogłoszone w *Gońcu urzędowym* rozporządzenie o pospolitem ruszeniu zawiera następujące postanowienie:

1. Pospolite ruszenie przeznacza się w czasie wojny na pomoc wojsk stałych i składa się z całej, nie wliczonej do wzmiankowanych wyżej wojsk, ludności męskiej państwa, zdolnej do noszenia broni, aż do 43 lat włącznie. Osoby, nie zaliczone do wojsk stałych, lecz zdolne do służby frontowej, które w wojskach stałych dosłużyły się rangi oficerskiej, zaliczają się do pospolitego ruszenia; posiadające stopień oficerski do 50 lat, osoby zaś w stopniu jenerała lub oficera sztabu — 53 lat wieku.

2. Osobom, które przekroczyły czas obowiązkowej służby w pospolitem ruszeniu nie zabrania się wstępować do niej stosownie do życzenia.

3. Osoby, stanowiące pospolite ruszenie, nazywają się szeregowcami (ratnikami), jeżeli nie pozyskały stopni oficerskich i dzielą się na dwie kategorje. W pierwszej kategorji, która przeznacza się zarówno do pospolitego ruszenia, jak i do kompletowania wojsk stałych w razie ich wyczerpania lub braku rezerwy, znajdują się osoby, zaliczone do tej kategorji przy corocznych popisach, oraz osoby, uwolnione z wojsk stałych. Do drugiej kategorji zaliczają się tylko osoby, zakwalifikowane do pospolitego ruszenia przy corocznych popisach; kategorja ta przeznaczona jest wyłącznie do pospolitego ruszenia.

4 Pospolite ruszenie pierwszej kategorji zwołuje się na mocy najwyższych ukazów do senatu, a drugiej kategorji na mocy najwyższych manifestów.

5. Zwołane pospolite ruszenie formuje się w oddziały (drużyny) piesze, seciny konne, baterje artyleryjskie, roty forteczne i artyleryjskie, roty saperów, załogi i roty marynarskie. Oddziały piesze mogą być łączone w brygady i dywizje, seciny konne i baterje artyleryjskie w pułki, roty saperów i forteczne w oddziały, według z góry opracowanego w ministerstwie wojny planu.

6. W razie wykroczeń i przestępstw osoby, zaliczone do pospolitego ruszenia, podlegają sądom kryminalnym państwowym, z wyjątkiem: 1) niestawienia się, w razie powołania do służby czynnej lub na ćwiczenia; 2) przestępstw, tyczących się naruszenia dyscypliny wojskowej na ćwiczeniach i 3) mniej ważnych przestępstw, popełnionych w czasie znajdowania się na ćwiczeniach. W wypadkach, przewidzianych w punktach 1. i 2. osoby te podlegają sądowi wojennemu, a w wypadku, przewidzianym w punkcie 3., podlegają karom dyscyplinarnym ze strony zwierzchniej władzy wojskowej.

Trzy miesiące, jako robotnik fabryczny.

Popularność, jaką sobie zdobywa pewna książka, jest poniekąd probierzem jej wartości, probierzem tem pewniejszym, jeżeli omawia w niej autor kwestję poważną, nie goni za powierzchownymi tylko efektami, a pogłębia się w dany temat i czytelnika tem samem do głębszych zniewala rozmyślań. Powyższą tezę, nie nową zresztą, przywiodła nam na myśl książka Göhrego, która zaledwo w 4 tygodnie po pierwszem opuszczeniu pras drukarskich, doczekała się drugiego już wydania w 10.000 egzemplarzach. Nosi ona tytuł: *„Drei Monate Fabriksarbeiter und Handwerksbursche"*. Autor jest kandydatem teologji i pracował przez trzy miesiące jako zwyczajny robotnik w fabryce maszyn w Chemnic. Celem jego było poznać z bliska i gruntownie stosunki robotnicze i przekonać się, jak w praktyce wyglądają t. zw. zagadnienia socjalistyczne. Dla tem lepszego dopięcia owego celu, odkrył swój właściwy charakter jedynie i to *sub rosa* właścicielowi fabryki — dla otoczenia całego zresztą był tylko robotnikiem, pilnym, pracowitym zarówno w zakresie swej pracy fizycznej, jak w skrzętnem zbieraniu spostrzeżeń, których rezultatem książka powyższa.

Tyle już dziś popularne dziełko Göhrego, nie ma pretensji do dzieła naukowego socjalno-politycznego, nie można go też zaliczyć do takich, których jedynem zadaniem ubawienie czytelnika. Autor, przypatrzywszy się dokładnie i bezpośrednio stosunkom robotniczym, kreśli żywemi barwy obraz życia przeciętnego robotnika fabrycznego, jego codziennych stosunków i zdarzeń, jest obserwatorem i li tylko obserwatorem, którego wzroku jednak nie przyciemnia żadne szkiełko, ani różowe, ani czarne. Kandydat teologji w fartuchu robotnika nie opowiada nam, co prawda, nic nowego. To wszystko spisywano już przed nim wielokrotnie, opisywano i omawiano o wiele obszerniej i w bardziej naukowej formie, z całą armaturą statystyki, o wiele systematyczniej — a jednak książce Göhrego przyznać należy szczególną, bogdaj czy nie epokową wartość, choćby dlatego tylko, że przystępną jest dla każdego czytelnika i na każdego wywrzeć musi wpływ głęboki, niezatarty. Autor przemawia z serca i do serca, opowiada z żywością, udzielającą się czytającemu, to, co sam przebył i odczuł; nie przesadza, ale też na nic nie rzuca zasłony — a ma jego książka tę o wiele wyższą wartość od innych, jej podobnych, że nie jest ani tendencyjną, ani agitatorską. Przed czytelnikiem odkrywa się nagle odwrotna strona medalu, który, jak mu się zdawało, znał już dokładnie, a który, jak się obecnie pokazuje, sądził dotychczas po doktrynersku i jednostronnie.

Göhre wprowadza swych czytelników niemal bezpośrednio w koła robotnicze, daje im poznać robotnika fabrycznego życie, myśli, pragnienia. Oto jest owa odwrotna strona medalu, której prawie zgoła nie zna t. zw. inteligencja. Życie to o wiele smutniejsze i nędzniejsze, aniżeli sobie wyobrażamy, sposób myślenia jest niejako wynikiem tego życia, a oddala robotnika coraz bardziej od idei narodowej i moralno-religijnej (mowa tu o robotnikach niemieckich, ale czyż u nas inaczej?...); pragnienia jego i dążenia poważne i uprawnione, zmierzają do zdobycia większej wiedzy, wyższego poszanowania lepszego materjalnego i społecznego stanowiska.

W swoim czasie wypowiedział na drugim ewangielicko-socjalnym kongresie prof. Hermann zdnie, że materjalistyczne, przeciwne chrześcjańskiemu pojmowanie świata i historji, nie jest podstawową zasadą, ale tylko środkiem agitacyjnym socjalnej demokracji. Göhre na podstawie ścisłej obserwacji i doświadczenia gruntownego, na-

MOZAJKA.

XVI.

(Listy do pana Bonifacego. — Dziecko czy lalka? — Nowy ogród.)

Listy do pana Bonifacego.

IX.

Kochany Bonifacy! Jestem w złym humorze!
Raz, że jak zwykle co rok, o tej samej porze
Mam w biurze nieskończenie wiele do roboty,
Powtóre, że obsiadły mnie różne kłopoty,
A po trzecie, że jakoś szwankuje me zdrowie.
Możesz sobie wystawić, że mając na głowie
Tyle miłych historyj — sam nie jestem miły,
Do tego, ledwo losy mnie nie pozbawiły
Zacnego przyjaciela. Wszak znasz Wiktoryna?
Kongresowiak, mój dawny sąsiad z pod Lublina,
Narwany, ale szlachcic dobry — herbu „Poraj".
Owóż, przyjechał do nas, do Lwowa i wczoraj,
On, ja i moja żona, przy pogodnem niebie,
Poszliśmy na przechadzkę; gdzie? prosto przed siebie,
Na wały, do ogrodu... aż, w trakcie rozmowy,
Usiedliśmy, by spocząć, tam, gdzie gmach sejmowy,
Rozpościera swe skrzydła, a na nim ze szczytu,
Galicja, dumna, strzeże swego samobytu.
Siedliśmy i milczeli... w tem, Wiktoryn wstaje,
I rzecze: różne w życiu odwidzałem kraje,
I gmachy i świątynie rozliczne widziałem;
Lecz nic mnie nie przejmuje tak świętym zapałem,
Jak ten gmach, na którego granitach jaśnieją:
Siła, praca i wiara, złączone z nadzieją...
Gdy to mówił i rękę prawą wzniósł do góry,
Nagle, na widokręgu, z poza ciężkiej chmury,
Ptak wypłynął; a krążąc misternie, w półkole,
Siadł na autonomicznem, galicyjskiem czole.
Była to czarna „Kawka" w swej własnej osobie.
Siadła i autonomję w samą głowę dziobie.
Szlachcic powiada: „Omen" — ja mówię: nie wierzę!
Szlachcic jest zabobonny i szepce pacierze;
Ja się śmieję — on twierdzi — ja przeczę — on przeczy,
Ja mówię, że jak dzisiaj stoją u nas rzeczy,
„Kawka" nas nie zadziobie, o to się założę.
Szlachcic woła: za jutro nikt ręczyć nie może...
Powstaje gwałt. On mówi — ja mówię — on pyta...
Ja wołam: albo ustąp, lub z przyjaźni kwita!
Wreszcie do naszej sprzeczki wtrąciła się żona,
Galicjanka, wiadomo, strasznie zapalona.
Jak chwyciła kobieta szlachcica w obroty,
Nic mu nie pozostało więcej do roboty,
Jak z obawy, by gorsza nie spadła nań bieda,
Przyznać, że autonomja zadziobać się nie da

. . . .

Tak, ledwo zwyciężywszy przy pomocy żony,
Mogęż mieć dobry humor? Zresztą, los szalony,
Ciągle mi płata figle. Jak wiesz, podrażniłem
Cokolwiek dziennikarzy; w przekonaniu miłem
Że mnie również podrażnią: bo bywają chwile,
Gdy coś ciągnie, postawić się na przekór sile.
Cóż? kiedy jak Zabłocki, tak wyszedłem na tem:
Wyzwałem ich na szable — stanęli mi z batem
Tak brutalnym, że chociaż znam ich obyczaje,
Jeszcze ich rozbój na mnie — snem mi się wydaje.
Tak jest, miły mój bracie. Niestety, we Lwowie,
O rycerskim turnieju — nie marzyć mej głowie!
I jeżeli skrzyżować kiedy zechcę szablę,
Ot, tak, po staropolsku, to jedyne djable,
Któremubym mógł jeszcze rzucić me wyzwanie,
Jest w Krakowie — Bart.. Kazio — który mości panie,
Jak machnie, to aż ciarki przebiegną człowieka.
Lecz od prywat i grubjaństw — stoi on z daleka!
Temu nie żal powiedzieć: bracie, jesteś górą!
Jest-to u nas jedyne satyryczne pióro,
Któremu aplauz czynię i wołam: niech żyje!
A tych panów, co ze mną chcą walczyć na kije,
Przepraszam — już nie ruszę — niechaj się nie boją
Niech idą swoją drogą — a ja pójdę swoją.

. . . .

A zatem idźmy swoją. U nas, dziś, we Lwowie,
Kogo tylko napotkasz, natychmiast ci powie:
Jadę, jedzie, jedziemy, pojechał, pojadą...
Wszyscy jadą; ten z mniejszą, ten z większą paradą,
Ten, by zobaczyć góry — ów doły, kopalnie
Ten chce żony, ta męża... no, i naturalnie.
Wszyscy mają wyjazdu gwałtowne powody:
Temu radzą leżć w błoto, tamtemu do wody,
Ten spać nie może we dnie, inny znowu nocą...
A większa część wyjeżdża djabli wiedzą po co.
Ot, ażeby się włóczyć; boć to chyba żarty,
Żeby Lwów był na lato z uroku odarty.
Ma i on rozścielone u swego podnóża,
Lasy, gaje, ruczaje, doliny i wzgórza,
Piękniejsze od niejednej pozamiejskiej dziury.
Co zaś matrymonjalnej dotyczy kultury,
To już istna facecja, warta funta kłaków,
By we Lwowie nam brakło dziewcząt i chłopaków.
Są, mości dobrodzieju, są, i jakie jeszcze!
Zaś, gdyby w grze tu były guldeny złowieszcze,
Powiem o tej podstawie małżeńskiego gmachu
Że lepszy wróbel w garści, jak czyżyk na dachu
Wiesz, kochany Bonusiu, raz liczyłem: żeby
Wszystkim, którzy się włóczą bez żadnej potrzeby,
Grosz oszczędzony miastu dać przyszła ochota,
W dziesięć lat by urosła taka góra złota.
Że, bajki wszystkie Bady... Orty, i kąpiele!
Dniestrowi-byśmy z Pełtwią sprawili wesele,
I bezposażnym pannom złożyli posagi!
Mówię to bez pretensji, w rodzaju uwagi.
Bo, jakby to powiedzieć.. tak.. niby... ten... tego,
Ja sam w tym roku jadę do Zakopanego.
Po co? — tego już nie wiem. Widocznie zostałem
Opętany, jak wszyscy, kąpielowym szałem.
Skoro jadę — pomimo, że się mocno boję,
Czyli mi się opłacą wycieczkowe znoje.
Bo w Zakopanem tyle gości się przewietrza,
Że może tam już dla mnie zabraknąć powietrza.
Tak mnie straszą niektórzy, a drudzy inaczej;
Ja zaś nie wierzę żadnym; aż sam nie zobaczę,
Czy owa nasza Mekka — piekłem jest, czy rajem.
A ztamtąd, Bonifacku, starym obyczajem,
Opiszę ci dokładnie wszystko co do joty.
A może i ty jechać nabierzesz ochoty.
Przed magnifiką pretekst znajdziesz, od parady,
Naprzykład: że ci nerwy rozstroiły gradv,
Albo gęsi w pszenicy... pomyśl, a tymczasem,
Gdy, jak to już wspomniałem, krucho z moim czasem,
Nie dziw się, że list kończę, i że na niedzielę,
Następną, krótkich tylko wieści ci udzielę;
Chybabym się codziennej drzemki — zrzekł nikczemnie.
A tegobyś z pewnością nie żądał odemnie,
Ażeby potem moje oczy niewyspane,
Krzywo ci opisały owo Zakopane,
Które, ach! które, Bonku, powiem ci do ucha...

. . . .

W imię Ojca i Syna i Świętego Ducha,
Amen. Znów od zachodu jedzie sobie chmura!
Bądź zdrów. Gotowa lunąć, nim dojdę do biura!

M. Rodoć.

* * *

Dziecko — czy lalka?

Przygnało słońce i zaroiły się ogrody, spacery, willegiatury i miejsca kąpielowe. Dzieciaki, jak rój motyli, trzepocą się po alejach, a srebrny ich głosik rozlega się w około. I nieraz wzrok tego lub owego zatrzyma się na dzieciaku, a usta, idąc w ślad spojrzenia, powiadają— jakie to piękne bebe!

Czy istotnie dziecko to jest piękne, tem pięknem, które nosi na sobie piętno zdrowia i czerstwości?

Przypatrzmy się tylko:

Oto jedno z tych pięknych; idzie z guwernantką, która powstrzymuje każdy ruch żywszy dziecka i karci je co chwila, chcąc, ażeby pięcioletnia dziewczynka zachowywała się, jak dorosła kobieta. Ubrana jest w sukienkę, oszytą prawdziwą koronką, włosy ma podkręcone żelazkiem, jedwabne pończoszki na nóżętach, na przypudrowanej buzi jakiś wyraz znudzenia i pretensjonalności.

Albo ten chłopczyk „dobrze ułożony," trzymający się sukni mamy, również ufryzowany, myślący ciągle o swej krawatce.

To nie dzieciaki — to lalki!

Kto dzieci prawdziwie kocha, ten ubolewać musi, widząc, jak często matki przez zbytnią miłość, czy próżność, zmieniają gwałtem rozkoszny kwiat łąk i lasów w roślinę cieplarnianą, dziecko w lalkę — a system ten przynosi szkodę nie tylko fizycznej stronie dziecka, ale psuje jego młode serce i duszę. Niech każda z tych matek zastanowi się nad konsekwencją tej lalkowatości, a przyzna, że mamy rację.

Co do mnie — a sądzę — takich jest wiele nad taką laleczkę przenoszę krzepkie, pucołowate, czerwone, jak rzodkiewka, dziecko, z opaloną twarzą i potarganymi włoskami bo zarumienione ruchem, pełne swody i życia.

Niechaj dzieci będą dziećmi — nie lalkami.

* * *

Przybył we Lwowie nowy, bardzo miły plac zebrań: jest nim ogródek obok teatru letniego. Z nadejściem szarej godziny zapełnia się ogród licznem i doborowem towarzystwem, które tu prócz chłodu, znajduje, dzięki Kudewiczowi z hotelu Europejskiego, dobre jadło i napoje i wcale spieszną, a przedewszystkiem bardzo uprzejmą usługę. Z ogródka korzysta nie tylko publiczność, uczęszczająca do teatru, która wychodzi w czasie antraktów, ażeby posłuchać orkiestry teatralnej, ale nadto liczna publiczność, która do ogrodu przychodzi dla — ogrodu, lub oczekuje znajomych, będących w teatrze. Wieczorem duża lampa elektryczna rzuca silne, ale miłe i spokojne światło na cały ogród, w kiosku zaś przygrywa orkiestra teatralna, która — podnosimy to jako jej zaletę — znacznie powiększyła swój repertuar. Koło literackie w znacznej części pociągnęło także za teatrem letnim i dziś ma już i tam swoje stałe stoliki. Słowem, ogródek zyskuje sobie sympatję Lwowian i jeżeli dalej restauracja będzie dobrą, to nie należy wątpić, że stanie się jednem z najprzyjemniejszych miejsc zebrań.

bytego przez bezpośrednie, osobiste zetknięcie i obcowanie z robotnikami, dochodzi do wprost przeciwnego przekonania i twierdzi, że socjalna demokracja, właśnie w całej istocie swojej jest ucieleśnieniem najkonsekwentniejszego, przeciwchrześcjańsko-materjalistycznego na świat poglądu.

Ten właśnie pogląd przedewszystkiem zwalczać należy, a jest to — zdaniem Göhrego — prawem i zadaniem kościoła.

Na tem kończy się książka Ghörego, z której w krótkim zarysie zdaliśmy czytelnikom naszym sprawę. Ani rozszerzać się zbytnio, ani polemizować z wywodami autora nie będziemy, gdyż mogło by nas to zawieść za daleko. Przyznać jednak należy, że książka powyższa wielką ma wartość tak dla swej poważnej treści, jak zajmującego i umiejętnego przedstawienia rzeczy. Autor, przejęty głęboko duchem chrześcjańskiej miłości, jest socjologiem, ale w najszlachetniejszem tego słowa pojęciu, wyraża myśli i poglądy jasno, prawie zawsze trafnie, w kreśleniu tylko planów jest może zanadto — idealistą. Bądź co bądź, rzecz Göhrego jest jedną z najdonioślejszych publikacyj czasów ostatnich.

Z prowincji.

Gródek koło Lwowa. (*Festyn*) połączony z loterją fantową odbył się tu dnia 28. czerwca na dochód towarzystwa „Przyjaciół dzieci". Zawdzięczyć to należy przedewszystkiem inicjatywie księdza Ferdynanda Besarobcewicza, założyciela i przewodniczącego rzeczonego towarzystwa, który gorliwie zajmuje się sprawą ubogiej dziatwy. Panie, należące do komitetu, zajęły się najważniejszą częścią festynu, to jest loterją fantową, dającą jedyną rękojmię powodzenia zabawy. Z mrówczą skrzętnością zebrały one w krótkim czasie znaczną ilość fantów, a pani br. Brunicka z Lubienia, ofiarowała na ten cel drogocenny łańcuch złoty i wiele z swych robótek, misternie wykonanych. P. Schmied, porucznik 11. pułku dragonów, przyczynił się również niemało do uświetnienia festynu, ofiarując sztuczne ognie, które wspaniale się udały. Usiłowania i zabiegi komitetu zostały pożądanym skutkiem uwieńczone. Pomimo bowiem niepewnej pogody, publiczność zgromadziła się licznie, a zacne panie, które raczyły zająć się sprzedażą losów przy stolikach, miały tę przyjemność, że w krótkim czasie wszystkie losy rozkupiono, i czysty dochód wynosi 220 zł.

Wydział towarzystwa „Przyjaciół dzieci" poczytuje sobie za miły obowiązek, wszystkim P. T. paniom i panom, którzy czemkolwiek przyczynili się do uświetnienia festynu, złożyć w imieniu ubogiej dziatwy serdeczne staropolskie „Bóg zapłać" bo:

„Kto ubogiego w potrzebie ratuje,
Ten do szczęścia sobie drogę toruje".

Brzeżany 1. lipca. (*Koncert p. Kamińskiego*). Zawitał do nas Mieczysław Kamiński. Wyznajemy, że mając go po raz pierwszy słyszeć, gotowaliśmy się z pobłażliwym pietyzmem do tego, że co najwyżej przyjdzie nam z ruin dzisiejszych odgadywać świetność minioną. Tymczasem p. K. wspaniale nas zawiódł — ma on głos jeszcze pełen dźwięku i siły i umie śpiewać. To też po pierwszym, z niedowierzaniem jeszcze przyjmowanym koncercie, drugi, na rzecz ubogich urządzony zapełnił już salę naszą po brzegi doborową publicznością, podczas gdy mniej skrupulatna część publiczności zaległa cały rynek, by korzystając z otwartych okien sali, połączyć piękne — z pożytecznem....

Każdy numer zajmującego programu przyjęty był żywymi oklaskami, a po dwakroć powtórzonej barkaroli z „Niemej", oklaskom nie było końca.

I w kościele naszym, gdzie p. K. na św. Piotra i Pawła śpiewał między innemi prześliczną arję Stradelli, dawno nie było tylu nabożnych i to bez różnicy wyznania.

Wdzięczni jesteśmy panu K., że o nasz „zaświatek" zawadził i prosimy, by nie zaniedbał skorzystać z kolei, która w roku przyszłym do świata nas zbliży.

W wycieczce tej panu K. towarzyszył deklamator p. Bolek. Ma on wiele talentu i wiele zapału — trzeba jeszcze tylko szkoły, ażeby talent umiał zapał trzymać na wodzy.

(*m. a.*) **Tarnopol** 29. czerwca. (*Sezon letni. Popis.*) Już to tego roku Tarnopolanie na brak odmiany skarżyć się nie mają powodu, mamy tu bowiem od kilku tygodni prawie codziennie inny deszcz, nierzadko i grad, a chwile od deszczu wolne wypełniają upały nie do zniesienia. Mamy tu także muzykę wojskową, która tego roku już nam raz nawet grała w ogrodzie miejskim.

Wycieczek i festynów tego roku jeszcze nie było, gdyż od czasu pamiętnego cyklonu, który niedawno ogromne poczynił spustoszenia w sąsiedniej Berezowicy wielkiej, nie mają Tarnopolanie czasu na zabawy, urządzają bowiem formalne pielgrzymki do miejsca nieszczęścia, aby jeśli nie czynem, to przynajmniej dobrem słowem, a skoro potrzeba, to nawet rzęsistemi łzami przyjść biednym wieśniakom z pomocą. O innej akcji ratunkowej, którąby tem nieszczęściem dotkniętym jakąś korzyść przyniosła, dotychczas nie słyszeliśmy.

Jak wiadomo, Wenecja słynie z Lagunów, Mościska zawdzięczają swą sławę fujarom; Tarnopol zaś, oprócz pysznego miodu, może się poszczycić stosunkowo nadzwyczajną liczbą muzykalnych.

Dało nam wczoraj tego dowód tutejsze towarzystwo muzyczne, które urządziło popis uczni szkoły muzycznej, pozostającej pod dyrekcją znanego artysty muzyka, p. Kołaczkowskiego. Popis ten, który ze względu na obfity program śmiało koncertem nazwać by można, przekonał nas, że ta szkoła muzyczna zupełnie zasłużonem uznaniem się cieszy. Z nader licznego szeregu występujących, na szczególne podniesienie zasługuje gra panny K. i panny R. G., która za cudownie odegrane Rondo Chopina zyskała burzę oklasków.

Wstęp na ten popis był bezpłatny, a publiczność wypełniła salę po same brzegi.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Członek Wydziału kraj. p. Edward Jędrzejowicz wyjechał wczoraj za dwumiesięcznym urlopem, udając się do Starego miasta, a następnie do Tyczyna. — Jenerał Ignatiew (były poseł stambulski), przejeżdżał onegdaj przez Podwołoczyska.

Nekrologja. We Lwowie zmarli: Anna z Paparów Czechowiczowa, w 47 roku życia; Anton Prechitko, w 38 r. życia. — W Stanisławowie zmarł dr. Marceli Eminowicz, adwokat krajowy.— Ks. biskup-sufragan w Cieszynie, Franciszek Śniegoń, zmarł w dniu 3. bm.

Kalendarz. Niedziela (5.): Filomeny P. Wschód słońca o godzinie 4. minut 13, zachód o godzinie 7. minut 55.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na kozły (rogacze), ptactwo wodne w ogólności, wszelkie ptactwo błotne i jelenie.

Program festynu na rzecz korpusów wakacyjnych jest bardzo urozmaicony i będzie wyłącznie przez dziatwę wykonany. O godz. 4. wyruszy z ratusza oddział ułanów, karabinierów, artylerji, welocypedystów; poprzedzony generalicją na koniach i własną muzyką, przejdzie główne ulice miasta. Na Zamku przedefiluje przed publicznością, poczem rozpoczną się śpiewy, zabawy, wyścigi o nagrodę na welocypedach i szczudłach itd. Uproszone panie zajęły się bufetem (o stałych cenach), mleczarnią, trafiką i kwieciarnią. Kto tylko dziatwę kocha, a chce przypatrzyć się pracy naszego nauczycielstwa — ten pewnie pospieszy dziś na Zamek.

Awans lipcowy przy kolejach państwowych w obrębie lwowskiej i krakowskiej dyrekcji ruchu:

Mianowani do wyższej rangi: Kolosvary Wiktor, radca rządu i dyrektor ruchu w Krakowie z płacą 4500 zł.; Czerny Kazimierz, inspektor i naczelnik oddziału ruchu przy dyrekcji krakowskiej z płacą 2600 zł.

Heinrich Adolf, inspektor, naczelnik sekcji konserwacji w Czerniowcach; Kerekjarto Antoni, inspektor naczelnik oddziału ruchu przy dyrekcji we Lwowie, obaj z płacą 2200 zł.

Namysłowski Władysław, naczelnik ogrzewalni w Żywcu; Dydacki Jan, naczelnik stacji w Czortkowie; Schlesinger Ludwik, naczelnik stacji w Nowym Zagórzu; Arnold Zygmunt, naczelnik w Ławocznem, wszyscy z płacą 1300 zł.

Ulrich Leon, adjunkt w stacji Czerniowce; Wolski Berthold, inżynier-adjunkt przy warstacie w Stryju; Książek Karol, inżynier-adjunkt przy dyrekcji we Lwowie; Halpern Ludwik, naczelnik stacji w Chyrowie, wszyscy z płacą 900 zł.

Nowo mianowani: Kirschner Józef, asystent przy ogrzewalni w Zagórzu; Dziubiński Marceli, asystent przy stacji w Krechowicach, obaj z płacą po 600 zł.

Jarosz Ferdynand, asystent przy stacji w Ottynji; Mayer Emil, asystent przy stacji w Hadikfalfa; Szameit Bolesław, asystent przy stacji w Stryju; Kurczabiński Konstanty, asystent przy stacji w Chabówce; Tenner Ludwik, asystent przy stacji w Żuczce.

Posunięci w dotychczasowej randze: Götz Aleksander, inżynier przy dyrekcji we Lwowie; Schindler Karol, oficjał przy stacji w Suczawie; Stelcer Konstanty, inżynier przy dyrekcji we Lwowie; Doliński Albin, inżynier przy dyrekcji w Krakowie; Sołtyński August, rewident przy dyrekcji we Lwowie; Marciński Ferdynand, inżynier i naczelnik sekcji konserw. w Stryju; Longchamps Franciszek, rewident przy dyrekcji w Krakowie; Zambasowicz Lubomir, naczelnik magazynu materjałów w Stanisławowie; dr. Ożóg, Kazimierz, sekretarz przy dyrekcji w Krakowie, wszyscy z płacą 1500 zł.

Pillich Jan, kasjer przy dyrekcji we Lwowie; Schaffner Salamon, inżynier przy stacji w Czerniowcach; Matkowski Alojzy, zastępca sekretarza przy dyrekcji we Lwowie, wszyscy z płacą 1400 zł.

Freyhammer Karol, adjunkt przy stacji w Suczawie; Bosichkovich Jan, adjunkt przy ogrzewalni w Stryju; Stokłosiński Jan, adjunkt przy stacji w Stanisławowie; Enzinger Antoni, adjunkt przy dyrekcji we Lwowie; Strończak Henryk, inżynier adjunkt przy drekcji we Lwowie; Pieczonka Wiktor, inżynier adjunkt przy konserwacji w Czerniowcach, wszyscy z płacą 1200 zł.

Adjunkci przy dyrekcji lwowskiej: Łukas Ferdynand, Bolwiński Antoni, Bidziński Teofil (inżynier), Nebenzahl Maurycy; wszyscy z płacą 1100 zł.

Mecenseffy Bronisław, adjunkt przy dyrekcji krakowskiej; Melzer Adolf, adjunkt przy stacji w Suczawie; Hlawa Franciszek, naczelnik stacji w Starem siole; Tyszyński Antoni, naczelnik stacji w Bortnikach; Uderski Wincenty, adjunkt przy stacji w Stanisławowie; Komorra Tadeusz, inżynier adj. przy konserwacji w Czerniowcach; Gosławski Teofil, adjunkt przy warstacie w Stanisławowie; Rosłoński Roman, adjunkt przy stacji w Husiatynie; Grabowski Mieczysław, naczelnik stacji w Wygodzie; Kwiatkowski Tadeusz, adjunkt przy stacji w Sączu; Grega Wacław, inżynier adj. przy dyrekcji lwowskiej; Soupper Antoni, naczelnik stacji w Drohobyczu; Łapicki Józef, inżynier adjunkt przy konserwacji w Stanisławowie; Prochowski Adolf, adjunkt przy stacji w Czerniowcach; wszyscy z płacą 1000 zł.

Kesterzanek Karol, asystent przy dyrekcji we Lwowie; Weinbaum Izydor, asystent przy warstacie w Stryju; Kube Rudolf, asystent przy dyrekcji w Krakowie; Mikiewicz Edmund, inżynier-asystent przy magazynie mat. w Stanisławowie; Dzbański Stanisław, inżynier-asystent przy dyrekcji lwowskiej; Reder Jan, asystent przy stacji w Stryju; Skwarczyński Józef, asystent przy dyrekcji we Lwowie; wszyscy z płacą 800 zł. (*C. d. n.*)

Mianowania. Namiestnik nadał opróżnioną posadę leśniczego w Kosmaczu Janowi Madejowi.

Lwowski wyższy sąd krajowy nadał kanceliście sądu powiatowego w Drohobyczu, Arturowi Strzetelskiemu, posadę prowadzącego księgę gruntową przy sądzie pow. w Drohobyczu.

Przeniesienie. Namiestnik przeniósł leśniczego Hilarego Nowaka z Kosmacza do Turzy Małej.

Konkurs. Lwowska izba notarjalna wzywa — z powodu zawakowania posady zastępcy notarjusza w Trembowli na przeciąg sześciu miesięcy, — mających chęć ubiegania się o to zastępstwo, by swe podania do tejże izby do dni trzech wnieśli.

Zebranie koleżeńskie. W dniu 28. zm. obchodzili uczniowie gimnazjum Franciszka Józefa, którzy w roku 1871 złożyli egzamin dojrzałości, 20-letnią rocznicę tej uroczystej chwili. Mszę św, odprawił ks. kanonik Mazurak, jako ówczesny katecheta; do mszy służył dr. Antoni Prohaska, dyrektor archiwum miejskiego i adwokat dr. Zbyszewski, a ówcześni maturzyści, zebrani w okazałej liczbie 40, w skupieniu ducha zajęli w kościele OO. Bernardynów miejsca, które przed 20 laty opuścili.

W klasie powitał zebranych profesor techniki, p. Maksymiljan Thulie, poczem ks. Mazurak odczytał katalog i rzewnemi słowy przemówił do zebranych, ciesząc się widokiem — jak się wyraził — ukochanych uczniów swoich. Z profesorów jawił się radca Hamerski, prof. Krystyniacki i Markiewicz. Piątym egzaminatorem był śp. prof. dr. Stanecki, którego pamięć wdzięczni uczniowie uczcili, udając się na cmentarz.

Wieczorem odbyła się uczta. Równie poważny, jak serdeczny ton cechował ważność chwili, gdy zebrali się mężami ci, co rozeszli się młodzieńcami.

W prześlicznych słowach zagaił zgromadzenie dr. Karol Engel, radca prokuratorji, podnosząc miłość i stosunek, jaki był pomiędzy uczniami tej klasy a ich nauczycielami. Inne to były czasy — inne systemy.

Imieniem nauczycieli serdecznie przemówił prof. Krystyniacki, podnosząc ważność zjazdu. Ordynat Czarkowski-Golejewski toastował w wymownych i ciepłych słowach na stosunki koleżeńskie i serdeczne, a nigdy niezapomniane związki młodości. Dr. Bolesław Mańkowski zastanawiał się nad doniosłością i rezultatami pracy kolegów swoich w społeczeństwie; mowa ta, głęboko pomyślana, rozwijająca w prześlicznej formie retorycznej znakomite myśli i poglądy, porwała słuchaczy i podniosła nastrój na wysokość uroczystości szczytnej, mającej wielkie cele i mogącej mieć głębokie następstwa.

Potem przemawiali w serdecznych wyrazach na cześć miłości ojczyzny, dr. Henryk Kolischer, na cześć zaś nieobecnych dr. Więckowski. Zdrowie inicjatorów zjazdu wypił p. Kazimierz Rudnicki, zaś ks. Władysław Sapieha postawił wniosek ponownego zjazdu za lat kilka.

Ks. kan. Mazurak wzniósł „Kochajmy się", a gorące przemówienie prokuratora, pana Juljusza Gizowskiego, przerywane częstemi okrzykami i zakończone słowami „Do widzenia", zamknęło te chwile podniosłe i piękne, które uczestnikom pewnie na zawsze w pamięci zostaną.

Na strzelnicy miejskiej odbędzie się w dniu 5. lipca b. r. popisowe strzelanie p. Kaliksta Krzyżanowskiego.

Oblanie wodą. Przed kilku dniami podaliśmy w kronice wzmiankę o oblaniu wodą przez stróża kamienicznego N. pewnej przechodzącej damy. Otóż N. przysłał nam pismo, w którem wprawdzie nie zaprzecza samemu, podanemu przez nas faktowi, ale uskarża się na postępowanie z nim ajenta policyjnego, Michlewicza, który go następnie aresztował. Sprawa cała — jak nas N. zawiadamia — poparta świadectwem lekarskiem, stwierdzającem bolesne obrażenie ciała, oddana została na drogę sądową.

Kolonja wakacyjna chłopców w Hrebenowie. Oględziny lekarskie chłopców, którzy chcą być przyjęci na kolonję, odbędą się poniedziałek dnia 6. lipca b. r. o godzinie 5. po południu w szkole ludowej im. Elżbiety, przy ulicy Zielonej.

Wszyscy uczniowie, którzy wnieśli podania o przyjęcie, mają się tam stawić w oznaczonym czasie.

Egzamin dojrzałości. W dniach od 15. do 25. bm. odbywał się egzamin dojrzałości pod przewodnictwem radcy p. Olszewskiego w rzeszowskiem semin. naucz. Zwyczajnych uczniów zgłosiło się do egzaminu 36. Z tych otrzymali świadectwo dojrzałości: Arent Michał, Barański Michał, Bednarski Józef, Czykiel Józef (z odzn.), Będziński Karol, Bohaczyk Tadeusz, Brossmann Władysław, Cholewa Franciszek, Dzieniewicz Tomasz (z odzn.), Guzek Jan, Gryziecki Adolf, Klag Maksymiljan, Kołodziej Franciszek, Kowal Stanisław, Kruk Franciszek, Krupiński Stanisław, Łukasiewicz Klemens, Szymala Józef, Machalski Jan, Matauszek Jan, Mucha Michał, Paluch Stanisław, Pańczyk Władysław, Sobol Ludwik, Sobolewski Józef, Stuligłowa Michał, Szajna Marjan, Tryczyński Teofil, Wojnar Jakób, Zgrych Antoni.

Trzem pozwolono zgłosić się do egzaminu z jednego przedmiotu po dwóch miesiącach, 2 reprobowano na rok.

Prywatystów zgłosiło się 21. Z tych otrzymali świadectwo dojrzałości: Chodzińska Stanisława, Szeliga Zofja, Zielińska Wanda, Cwynar Michał, Flunt Bazyli, Goliger Józef, Jasiński Jakób, Kopper Marcin, Krzyżkowski Feliks, Latawiec Ludwik, Miszczyszyn Bazyli, Oleksin Włodzimierz, Pakulicz Władysław, Pelczar Józef, Rożkiewicz Józef, Trondowski Edward.

Trzem pozwolono zgłosić się do egzaminu poprawczego z jednego przedmiotu po dwóch miesiącach, trzech reprobowano na rok.

Kilkanaście osób w Krakowie — pisze krakowski *Czas* — zapadło na zdrowiu nocy onegdajszej, przyczem wyraźne nastąpiły objawy otrucia. Zdaje się, że powodem stały się lody waniljowe w jednej z cukierń tutejszych. Stara wanilja — jak wiadomo — zawiera alkalja, bardzo silnie działające i szkodliwe. Dochodzenie zostało wdrożone. Godzi się przytem zapisać, że, gdy dla rodziny hr. P. rozesłano w nocy służbę po doktorów, do dwóch lekarzy niepodobna się było dodzwonić, trzeci zaś odmówił z powodu, że wypadek zaszedł nie w jego dzielnicy.

Z sali sądowej. W procesie przeciw p. Breiterowi i Sp. ukończono onegdaj rano postępowanie dowodowe. Wniosek obrony o przywrócenie jawności na czas ostatecznych wywodów, trybunał odrzucił. Przed zamknięciem postępowania dowodowego, prokurator odstąpił od oskarżenia co do p. Romana Baranieckiego. W skutek tego trybunał ogłosił natychmiast co do tego oskarżonego wyrok uwalniający. Ogłoszenie wyroku nastąpiło przy drzwiach otwartych. Po ponownem zamknięciu sali sądowej, przemawiał prokurator, na czem zamknięto posiedzenie poranne. Po południu przemawiać będą obrońcy dr. Lilien, dr. Boroński, dr. Eichhorn i dr. Koy, w porządku, w jakim ich wymieniamy. Jeżeli nie będzie dalszych wywodów, tj. replik i duplik, rozprawa ukończyła by się w sobotę.

W krypcie Mickiewiczowskiej na Wawelu, onegdaj, jako w pierwszą rocznicę sprowadzenia zwłok wieszcza do Krakowa, odprawione zostało nabożeństwo żałobne.

Pożegnanie. Urzędnicy kolei państwowej w Krakowie żegnali serdecznie starsz. inspektora Justyna Głowackiego, ustępującego na własne żądanie po 36 latach służby ze stanowiska szefa oddziału konserwacji dróg żelaznych, należących do krakowskiej dyrekcji ruchu.

Nie wyjechał na wystawę. W onegdajszym numerze *Dziennika* znajdowała się notatka, zatytułowana słowami „Także na wystawę", w której podaliśmy za raportami policyjnymi wiadomość, że do Pragi wyjechała znana trójka złodziejska, w której skład wchodził Wład. Zawadowski. Otóż pomieniony Zawadowski zjawił się w redakcji naszego pisma, produkując nam bilet p. Schlafenberga, ajenta policyjnego i autora owego raportu. Biletem tym zawiadamia nas p. Schlafenberg, iż Zawadowski Władysław nie wyjechał do Pragi, co też na prośbę tego ostatniego niniejszem prostujemy.

Pożar. Z pod Rzeszowa donoszą, że d. 30. zm. powstał o godz. 3. po południu pożar pod Rzeszowem w chacie jednego z wieśniaków. Do godziny 6. spłonęło 91 domów mieszkalnych oprócz stajen i stodół. Ogień powstał z winy 12-letniego chłopca, który szukał z zapalonym siarniczkiem jaj na strychu. Dach przy dachu, dom przy domie, czyniły wszelki ratunek niemożliwym. Połowa mieszkańców tej wsi jest dziś bez dachu. Z pogorzelców nikt nie był asekurowanym. Gdyby nie sikawki ze stacji kolejowej ze Stróżowa, z Załęża, z Jasiówki, z Rzeszowa, ze Staromieścia, poszłyby i dwór i zakład sierot z płomieniem. Folwark plebański i kościół ocalone. Na miejsce pożaru przybył rychło komisarz starostwa p. Bielański. Naczelnik stacji w Stróżowie p. Józef Rekucki przyczynił się wiele i sikawką swą i energją do umniejszenia tej straszliwej klęski.

Znowu burza. Z Chlebowic (koło Bóbrki) piszą do nas pod d. 2. lipca: dnia 1. o godz. 6. wieczorem nawidził gminy Chlebowice wielkie i Wołoszczyzna grad z niebywałą tuczą, która zniszczyła wszelkie plony, a łąki pozalewała tak, że ludzie siana, na pokosach leżące, wyłapują i płucząc w rzece z namułu, dopiero suszą.

Rosyjskie ministerstwo komunikacji zamierza według *Graždanina*, zaprowadzić na wszystkich kolejach w państwie następującą innowację. Cała służba pociągowa ma nosić na czapkach ten sam numer, jakim oznaczony będzie dany pociąg; tenże numer znajdować się będzie również na bilecie pasażera. Pasażer więc w razie niepewności czy wsiadł do właściwego pociągu, porówna tylko numer biletu z numerem czapki konduktora, czy kontrolora i w ten sposób poinformuje się pod tym względem.

Warszawski oberpolicmajster wzywa do powrotu, przebywającego za granicą stałego mieszkańca Warszawy, Maurycego Wiktora Marjana hr. Starzeńskiego, ur. dnia 30. września 1855 roku, a to pod skutkami, wynikającymi z § 326. kodeksu karnego.

Spadek w Ameryce. *Kurj. Warsz.* donosi, że po zmarłym w listopadzie w r. z. w Filadelfji krawcu Łatmańskim, pozostał spadek w sumie 1,300.000 dolarów. Prawo do niego ma trzech Wilczyńskich, 5 Kurczewskich i dwaj Wyrąbkowie. Po odbiór owej sumy pojechał już p. Bronisław Wilczyński. Łatmański był niegdyś krawcem na Lesznie w Warszawie, wyemigrował do Kalifornji około r. 1850. Straciwszy tam syna 16-letniego, przeniósł się do Filadelfji, gdzie założył warsztat krawiecki i dorobił się majątku.

Prababka. W tych dniach królowa Wiktorja w kaplicy królewskiej w parku St. James trzymała do chrztu prawnuczkę swoją, córkę ks. Fife i małżonki jego, córki ks. Walji. Aktu chrztu dopełnił arcybiskup anglikański z Canterbury.

Rozumne urządzenie. *Ryżki Wiestnik* dowiaduje się, że z początkiem nowego roku szkolnego w wielu gimnazjach w Rosji ma być zaprowadzona nauka rzemiosł. Na razie zacznie się ona od introligatorstwa, stolarstwa i tokarstwa; wybór danego rzemiosła zależeć będzie od życzenia ucznia i od orzeczenia lekarza. Nauka ta prowadzona będzie przez uzdolnionych odpowiednio majstrów.

Bezpłatny przejazd koleją warszawsko-wiedeńską na zjazd lekarzy i przyrodników w Krakowie i z powrotem zapewnił zarząd kolei uczestnikom tego zjazdu.

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Byszkowce, w powiecie buczackim, na budowę szkoły, zapomogi w kwocie 50 zł.

Z życia towarzskiego. We czwartek pobłogosławionym został związek małżeński pomiędzy p. Bolesławem Burzyńskim, praktykantem konceptowym namiestnictwa, synem ś. p. dr Edmunda Burzyńskiego i Adeli z Urbańskich, a p. Jadwigą Eminowiczówną, córką Kajetana i Bolesławy z hr. Raczyńskich Eminowiczów.

Wycieczka do Skolego. Z powodu depeszy otrzymanej ze Skolego, według której zamówienia na śniadanie, obiad i wieczerzę komitet skolski przyjmować może do dzisiaj t. j. do soboty godziny piątej popołudniu — zapisywać się można do tegoż czasu w lokalu Koła. Przypominamy, że wozy tramwajowe kursować będą w niedzielę z placu cłowego od godziny pół do szóstej rano.

Pomysłowa złodziejka. Do sklepu Wachtlowej przy ulicy Smoczej przyszła onegdaj jakaś dziewczyna i wybrała mantylkę w cenie 12 zł. Gdy atoli przyszło do płacenia, zakłopotana dziewczyna przeszukując kieszenie spostrzegła, że nie ma portmonetki i po chwili przypomniała sobie, że takową zostawiła w pobliskim sklepie rzeźnika. Jakoż wyszła po zgubę, ale gdy czas jakiś nie wracała, Wachtlowa chciała mantylkę powiesić na swoje miejsce — lecz mantylka ulotniła się wraz z kupującą, która od rzeźnika z pieniądzmi nie wróciła.

Podczas patrolu po Wysokim Zamku aresztował ajent policji, Taulez, znaną złodziejkę i włóczęgę Mielnicką, która wśród młodych chłopców wywoływała zgorszenie. Przy tej sposobności Mielnicka zrobiła awanturę eskortującym ją policjantom, że z trudnością zaledwie odstawiono ją do aresztów policyjnych dorożką, około której biegł spory zastęp pauprów ulicznych, obrzucanych hojnie obelgami przez awanturnicę.

Zbiegła żona. Feliks Gil, włościanin z Borek janowskich, doniósł policji, że żona jego, Zofia, 40 letnia kobieta, za namową kochanka, 24 letniego Filipa Lassoty, zbiegła z domu mężowskiego, zabrawszy w dodatku 600 zł. gotówki. Gil ma mieć pewne dane, że miła małżonka wałęsa się po Lwowie — opuszczona już prawdopodobnie przez swego wiejskiego adonisa.

Wystawa powszechna w Chicago. Jak wiadomo w roku 1893 ma się odbyć w Chicago olbrzymia wystawa powszechna; przy tej sposobności powzięto także myśl t. z. „powszechnego kongresu pomocniczego" (The Wordl's Congress Auxiliary of the World's Columbian Exposition). Celem tego kongresu jest wymiana wzajemna poglądów w kwestjach naukowych. Nad przygotowaniem odpowiedniego materjału pracują rozmaite sekcje, jak n. p. literacka, prawnicza, socjalna itd. Przez czas wystawy odbywać się będą publiczne posiedzenia kongresu; przedmiotem ich będą odczyty i dyskusje. Rozprawy mogą być

---

9)

Na warszawskim bruku.

Szkicował

S. Graybner.

(Ciąg dalszy.)

Ale dobre wrażenie, jakie on tu po sobie zostawił, nie mogło równać się temu, jakie sam wyniósł. Był promieniejący. Dwa na raz miotały nim jednak uczucia: o ile go zachwycała piękność Anny, o tyle zżymał się z góry na myśl trudności, jakie należało przewidywać. A już pierwszy krok według niego był postawiony fałszywie. Wybrał się obejrzeć z bliska dziewczynę, którą kupić zamierzył, a jakoś mimowoli skończył na etykietalnej wizycie, ograniczonej do form czysto salonowych. Tam, gdzie należało okazać swobodę, jeżeli nie lekceważenie, on, tak wytrawny donżuan wystąpił z szacunkiem. I skłócił się teraz Ludwik sam z sobą. Jednocześnie Terka przyszła mu na myśl. Jeżeli ona dostrzegła go w kaplicy, jeżeli się czegoś dowiedziała od Anny lub Hubińskiego, to może stanąć w poprzek jego zamiarom, chociażby tylko przez złość za porzucenie. A mogła być bardzo zawziętą ta gwiazda półświatka, co często odprawiała odedrzwi bogate brylanty wraz z adoratorem, ale jej przecież tak zuchwale nikt dotąd porzucić nie śmiał.

Anna, wychowana w surowych zasadach matki, była niewinną. Jeżeli ta rodzina doszła do podobnej nędzy, wówczas, kiedy najlichszy pierścionek z kolekcji Terki mógł temu zapobiedz, to łatwo zrozumieć, jak tam pojmowano moralność!

Ale Ludwik liczył wiele na swoje siły. Jak biegły wojownik, potrafił przeciw najsłabszym murom oblężnicze działa wymierzyć, a w potrzebie, pod fortecę śmiało się wkopać. Terce jednak nietrudniej byłoby wykonać kontr-minę, którejby sprostać nie zdołał. Wystarczało Annę uprzedzić i na drodze moralności podtrzymać.

Ażeby temu zapobiedz, Ludwik zamierzył kupić sobie sprzymierzeńca, znając zresztą jego sprzedajność. Chcąc się więc z Terką spotkać tego samego wieczora, z cyrku kazał się zawieść do Boucquerella.

Wkrótce wszedł książę.

— Jak się masz Ludwiku? Co się z tobą dzieje? Nigdzie cię nie widać.

— Byłem zajęty. Trochę interesów i familijne wizyty..

— Połowa przyjemności.

— Nie przeczę. Cóż Tera?

— W tej chwili przyjechała. Jest w gabinecie.

— No i cóż?

— A nic. Zgodziła się z losem. Właśnie dziś debiutuje w twoich kolczykach. *E sempre, e bene.*

— Bardzo zagniewana na mnie?

— *Mais pas du tout. Je t'assure.*

— A więc wszystko dobrze?

— Najzupełniej. Nie chcesz się z nią przywitać?

Si, si, pourquoi pas!

— A więc idź do niej, emabluj, jak stary znajomy, a ja na minutę dojadę na operę, bo zaraz się kończy, a chcę tam kogoś zobaczyć.

— *Eh bien, soit* — rzekł Ludwik i wszedł do gabinetu.

— A, witam pana hrabiego! — zawołała Terka.

— Dobry wieczór, Tera, przysyła mnie Ksawery, abym cię bawił, zanim powróci.

— A gdzież jest?

— Pojechał na chwilę do teatru.

— Bardzo dobrze zrobił, bo właśnie chciałam z tobą pomówić...

— A?

— Widziałam cię na pogrzebie mojej matki i — odgadłam resztę.

— A ta reszta? — pytał Ludwik, nie pokazując żadnego zdziwienia.

— Więc najprzód winszuję ci dobrego gustu. Andzia jest śliczna dziewczyna, śmiało można powiedzieć, piękna.

— I co dalej?

— To, że chciałabym już zobaczyć was razem w naszej paczce. Będzie z was ładna para, a jak twój brat przyjedzie z uniwersytetu, to właśnie będzie czas poznać go z Józią.

— Masz, widzę, szerokie plany, Tera. Ale mówmy serjo. Nie gniewasz się na mnie?

— Ja? Za cóż miałabym się gniewać? Czy może o to, że owdowiałam, nie pierwszy raz podobno? Moje wdowieństwo trwało tylko półtora dnia. Wcześniej, czy później, bylibyśmy się rozeszli. Zresztą. Ksawek dobry chłopiec. Powiem ci w zaufaniu, że jego łatwiej za nos wodzić, jak ciebie. Wiesz na przykład, te wielkie turkusy, które ci pokazywałam w witrynie u Wejnerta już leżą u mnie w toalecie. A ja tak lubię turkusy...

— Czy to adresowana do mnie wymówka?

— O, nie. Nie skarżyłam się nigdy na ciebie, ale, jak na Ksawka, to wiele. Wiesz, że on teraz przyciśnięty.

Hrabia był zdziwiony dobrem przyjęciem i szczerością Terki. Było mu to na rękę, więc mówił dalej:

— Tak, Terko, będziemy i nadal dobrymi przyjaciółmi i dlatego chcę z tobą szczerze pomówić

— No, powiedz Lutek — i przysunęła się ku niemu.

— Tera, Ksawek przyjdzie — reflektował hrabia.

— E, co tam, jest w teatrze, a zresztą, cóż to szkodzi? No, słucham cię.

— Otóż, poznałem istotnie twoją siostrę, chociaż szczególnym przypadkiem.

— To wiem.

— Zobaczyłem cię w kaplicy i z podobieństwa waszych figur i rysów odgadłem, że to twoja siostra, ale mylisz się Tero, że miałem jakieś zamiary.

— A cóż robiłeś na pogrzebie?

— A, obiecałem temu jakiemuś niby opiekunowi, który się drożył z przyjęciem pieniędzy, ale w końcu wziął naturalnie, żądając tylko przyrzeczenia, że będę na pogrzebie, aby zobaczyć swoje dzieło miłosierdzia, jak się wyraził.

— Ej, Lutek, kręcisz; zabawne byłoby takie żądanie, a wreszcie, jakże on miał się drożyć z przyjęciem pieniędzy, jeżeli właśnie po to zawiózł cię podstępem, jak mi opowiadałeś.

— No, bo widzisz — eksplikował się hrabia niezręcznie — ja, będąc w istocie zgorszonym taką biedą, dałem mu więcej, jak żądał.

— Jakże, to on tak przeliczał przy tobie jałmużnę?

— Nie jałmużnę, tylko pożyczkę, a sam powiedziałem mu, że daję więcej, jak żądał, więc liczyć nie potrzebował.

— A, teraz rozumiem — rzekła niby dobrodusznie Terka. — Ale, powiedzże mi, tylko prawdę, dlaczego porzuciłeś mnie właśnie tego samego wieczora?

— Znasz mnie, jestem z natury niecierpliwy. Rozdrażniłaś mnie tą lożą.

— Mój Lutku, czyż to raz kłóciliśmy się z sobą? Przyznaję, że jestem czasem prędka i nieznośna i przepraszam cię teraz jeszcze. A ja cię podejrzywałam o Andzię. No, ale kiedy tak, i znowu zgoda z nami, wiesz co, Lutek, powróć się do mnie, już nigdy nie będę... jak cię kocham. Czy nie wierzysz, że cię kocham? — I objęła go za szyję.

Hrabia nie mógł odróżnić, serjo-li ona mówi, czy kpi. Chciał jej doświadczyć.

— Widzisz Tera, dałem księciu słowo, ale...

Jak furja, skoczyła Terka z kolan hrabiego.

— Kłamiesz, wszystko kłamiesz, ty panie hrabio szlachetny, ty dobroczyńco biedaków, kłamiesz, że dawałeś jakieś słowo Ksawerkowi, po prostu przegrałeś mnie w karty i to fałszywie, bo dla Anny porzuciłeś mnie wcześniej.

Hrabia się zmięszał.

— Chciałeś wygrać trzy tysiące rubli, nie mając sam nic do przegrania. Mówię ci w oczy, grałeś fałszywie.

— Zupełnie nie tak było. Ksawer się upił nazajutrz i wyśpiewał mi wszystko. Ja tylko przez delikatność udałam przed nim, że nie rozumiem tej całej roboty.

— Bajał ci po pijanemu, sam nie wiedział, co. Dałem mu słowo...

— Przypuszczam. Dałeś mu słowo honoru, że ja będę odtąd własnością księcia pana. Ale to nie miało być za darmo. Szkoda, że stawiając mnie na kartę, nie dołożyłeś równie pięknej, jak ja, twojej wyżlicy ze srebrną obrożą. Ale i to fałsz — mówiła coraz głośniej.

— Tera, ludzie słuchają — reflektował hrabia.

— Co mi tam ludzie, niech sobie słuchają, owszem, niech cała Warszawa słyszy, że hrabia Ludwik porzuca kobietę i za godzinę chce na niej w karty zarobić, a potem wszystkiem, niby dla rozrywki, proponuje jej... Ah, jakież to haniebne, jakie to podłe! — mówiła w najwyższem uniesieniu. (*Ciąg dalszy nastąpi.*)

pisane w każdym języku; wybitniejsze wydane będą w protokołach kongresu. Odnośnie do samej wystawy dowiadujemy się, że Polacy, zamieszkali w Chicago zamierzają zorganizować odrębny oddział polski, przeważnie historyczno-etnograficzny. Do urzeczywistnienia tego projektu konieczny jest współudział instytucyj i osób prywatnych w kraju. Bliższych informacyi udzielić może w tym względzie p. Stanisław M. Ledóchowski (Chicago 279. Ogden Avenue). Szczegóły te nadesłał pan Michał Żmigrodzki, który pozostaje w związkach z miejscowym komitetem.

Składki. Do administracji pisma naszego nadesłał dla Józefa Widowskiego, 69-letniego starca, krawca, który z głodu i nędzy targnął się na swe życie, p. N. N. zł. 5.

Zgubiony z dorożki dnia 3. lipca b. r. między godziną 4. a 5. po południu na ulicy Teatralnej pakiet z suknem, jest do odebrania w wiedeńskim magazynie Heilmana Kohna i Synów przy ulicy Teatralnej l. 1.

Pasowanie na rycerza.

Bohaterem tej ciekawej uroczystości był ziomek nieśmiertelnego Cervantesa, książę hiszpański, Tamam, przyjęty uroczyście do zakonu rycerzy św. Jerzego.

Obrządek odbywał się w Monachjum. Kandydat o godzinie 8. rano wyruszył we wspaniałym powozie do „Rezydencji", gdzie oczekiwali na niego członkowie zakonu, książęta królewskiego domu bawarskiego i wreszcie sam książę rejent. Ks. Tamam ubrany był w przepyszny biały kostjum atłasowy z czasów Ludwika XIV. Rękawy i żaboty ubrania obszyte były drogocennemi koronkami, na piersiach zaś i na rękojeści szpady nowego rycerza błyszczały czystej wody duże djamenty.

Po zwykłych w czasie podobnych obrządków zapytaniach mistrza zakonu i odpowiedziach pasowanego, do sali wkroczyli uroczyście paziowie, niosący herby i drzewo genealogiczne księcia. Następnie obecni świadkowie przysięgli na ewangelję, że stwierdzają tożsamość osoby nowicjusza.

Tak się odbyła ceremonja wstępna. Bezpośrednio po niej rozpoczął się pochód uroczysty do kaplicy św. Jerzego. Na ulicach stało szpalerami wojsko, za którem cisnęły się tłumy ciekawych.

W kaplicy czekał na nowicjusza arcybiskup monachijski, który powitał księcia krótkiem przemówieniem, poczem przyjął od niego przysięgę, iż nowy rycerz będzie pilnie strzegł przepisów zakonu św. Jerzego. W zakrystji przybrano ks. Tamama, według ceremonjału, w srebrną zbroję i na głowę włożono mu przyłbicę, ozdobioną piórami. W tem nowem przebraniu książę wrócił do kaplicy i tutaj ks. Ludwik bawarski wręczył mu tarczę z herbami rodziny Tamam, książę Leopold podał mu miecz, a ks. Ruprecht — złote ostrogi.

Uzbrojony od stóp do głów, ks. Tamam ze świecą woskową w dłoni ukląkł, arcybiskup zaś zaczął odprawiać mszę św. Przed benedykcją nowicjusz zbliżył się do rejenta i ugiąwszy kolano, miał do niego krótką mowę łacińską. Ks. Luitpold odpowiedział mu i podanym mieczem uderzył go po ramieniu. Następnie ucałował pasowanego rycerza.

Teraz nowokreowany rycerz zajął miejsce po za resztą rycerzy tegoż zakonu, aż znów zbliżył się do niego mistrz ceremonji i podprowadził do księcia-rejenta, który włożył mu na szyję łańcuch krzyża św. Jerzego i zarzucił na ramiona bogaty płaszcz.

Był to już koniec ceremonji. Nowy rycerz przystąpił jeszcze do Stołu Pańskiego i w orszaku wyruszył na ucztę do pałacu.

Akcesorja uczty były niezmiernie efektowne. Wszyscy członkowie zakonu św. Jerzego byli w pełnem uzbrojeniu, służba i paziowie mieli na sobie malownicze stroje średniowieczne, zastawa stołu była starożytna. Wina nalewano obficie, a toasty wznoszono po łacinie.

Prawdziwy obrazek średniowieczny, oprawiony w ramki naszych czasów.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. Dziś w niedzielę w Teatrze letnim popołudniu o godzinie pół do 4 „Noc w Wenecji", operetka w 3. aktach Straussa. Występ panny Seregni, primaballeriny opery della Scala w Medjolanie ze współudziałem *Corps de ballet*; wieczór o godzinie pół do 8 po raz trzeci „Ciężkie czasy", satyra w 3. aktach M. Bałuckiego; jutro w poniedziałek przedstawienie składane: 1. Po raz pierwszy „Sukcesorka", komedja w 1. akcie Scribe'go, 2. po raz pierwszy „Kuzynka", drobnostka sceniczna w 1. akcie M. Bałuckiego, 3. „Consilium facultatis", komedja w 1. akcie Jana Aleks. Fredry, 4. balet „Taniec Jonglezów", wykona panna Seregni ze współudziałem *Corps de ballet*.

Z teatru. Wczoraj zaledwie przedstawiono „Wielkiego Mogoła", a już dyrekcja zapowiada nowość w dziale operetki. Będzie to właściwie wodwil, w którym muzyka bardzo ważną odgrywa rolę. Ta niezwykle wesoła farsa nosi tytuł „Noko".

Nadto wkrótce będzie wznowioną, jedna z najładniejszych operetek Offenbacha „Pericola", której naukę rozpoczął personal operetkowy na dwa tygodnie przed wystawieniem „Wielkiego Mogoła".

W dziale komedji repertuarz będzie również bardzo ożywiony.

W ostatnich dniach odbyły się dwie próby czytane, a mianowicie z zabawnej farsy francuskiej Valabregu'a i Hennequin'a „Wakacje małżeńskie" i z oryginalnej krotochwili polskiej pod tyt. „Jestem literatem". Autorem tejże jest p. Łoziński, wnuk Kraszewskiego.

W poniedziałek ujrzymy na scenie dwie nowe jednoaktówki: „Sukcesorkę" Scribe'go i „Kuzynkę" Bałuckiego.

Z wystawy. Wspaniałe płótno Wojciecha Kossaka, „Napad Czerkiesów na lud warszawski", pozostanie na naszej wystawie obrazów jeszcze tylko krótki czas. Natomiast ujrzymy niebawem olbrzymi karton, przedstawiający „Chrzest Litwy", pędzla prof. Gersona.

Wczoraj przybyły do naszego salonu dwie prace pastelowe p. Mieczysława Reyznera. Jedna nosi tytuł „Czarnooka", druga zaś przedstawia „Odaliskę".

P. Ignacy Warmuth, ulubiony nasz tenor podpisał z dyrekcją kontrakt na przyszły sezon operowy, który rozpocznie się z dniem 1. grudnia br. Wiadomość ta ucieszy niezawodnie naszych melomanów.

Popis uczennic i uczniów szkoły muzycznej panny Michaliny Ostrowskiej rozpoczął się we wtorek w sali ratuszowej. Szkoła panny Ostrowskiej, od lat kilkunastu w mieście naszem istniejąca, zyskuje co raz więcej zwolenników, gdyż tak metoda, jako też i sama osoba kierowniczki, oddziaływa pomyślnie na rozwój tej pożytecznej instytucji.

Z kursu elementarnego i średniego produkowało się 10 uczennic i 2 uczniów. W grze młodziutkich elewek i elewów, przebijało już zajęcie się grą, pewność siebie, jako też dobra technika. Na wyszczególnienie zasłużyły panny, Herbstówna, Mergerówna, najwięcej oklasków zebrał p. Kopczyński, za odegranie Jungmana „Pieśni bez słów".

Również dobrze wypadł popis uczennic kursu wyższego. Elewki wykonały utwory muzyczne starannie i sumiennie, unikając błyskotliwych efektów i zdobyły ogólne oklaski audytorjum, a odznaczyły się panny Pachingerówna, Fischerówna i Z. Ostrowska.

W dalszym ciągu produkowały się uczennice najwyższego kursu fortepianowego.

Na zaszczytne wymienienie zasługują tu przed innemi panna Underkówna i panna J. Pepłowska. Najwięcej oklasków zebrała panna R. Wagnerówna, która wykonała dwa utwory Liszta „Spinerlied" i „Campanellę", z niepospolitą biegłością, inteligencją i zapałem, okazującym wybitny temperament artystyczny.

Produkcje fortepianowe przeplatane były śpiewami solowymi uczennic znanej zaszczytnie w mieście naszem nauczycielki, pani Grzybińskiej. Na pochlebne wymienienie zasługuje panna K. Ostrowska, obdarzona pięknym i dźwięcznym głosem mezzosopranowym, następnie panna Wiśniewska, która w arji koloraturowej z Cyrulika okazała wiele zasobu muzykalnego i materjału głosowego.

Najpiękniejszą i najbardziej interesującą częścią programu był śpiew pani Malinowskiej, znanej dobrze naszej publiczności z poprzednich występów koncertowych.

Prześliczny głos sopranowy, świetna koloratura, niezrównany tryl, muzykalność, inteligencja, a przytem szczęśliwe warunki zewnętrzne, oto zasoby, jakimi wyposażoną jest młoda artystka, a które wkrótce otworzą jej podwoje karjery scenicznej.

Ślicznym jest nr. 13. Świata, bogato ilustrowany i wypełniony cennymi i zajmującymi utworami literackimi. W dziale artystycznym, w pośród licznych ładnych rysunków, pierwsze miejsce zajmują: bardzo piękna winieta tytułowa R. Kochanowskiego, tudzież obrazy: „Chora matka" Zdzisława Jasińskiego i „Boleść matki" Franciszka Krudowskiego, z którego pracami tak rzadko spotykamy się w czasopismach i na wystawach. Ten ostatni odtwarza wybornie wspaniała heliograwiura. W dziale literackim zachwyca przedziwny przekład „Butelki w morzu" Alfreda de Vigny przez Miriama, wielce ciekawy artykuł „Sztuka przed sądem" Nerosa, wdzięczna w swoim poetycznym realizmie nowella T. T. Jeża „Latawica" i dobre studjum o Carduccim Walerji Marrenowej. Tejże samej autorki duża powieść „January" — pomieszczona w dodatku — staje się coraz bardziej interesującą w miarę rozwoju akcji.

Teatr letni.

Onegdaj po raz wtóry przedstawiono satyrę Bałuckiego pt. „Ciężkie czasy". O sztuce samej pisaliśmy, dziś zamierzamy kilka słów poświęcić artystom, biorącym udział w przedstawieniu. Na pierwszem miejscu wymienić nam wypada pp. Zboińskiego (Zuryło) i Feldmanna (Bajkowski). Obaj odegrali swe role wybornie. Szczególnie zainteresowała nas gra p. Feldmana, pełna stylu i wyrazistości. Opracował on Bajkowskiego do najdrobniejszych szczegółów i stworzył typ prawdziwej wartości scenicznej. Jest to jedna z tych postaci, których utalentowanemu artyście szczerze można pogratulować — zwłaszcza akt drugi był wyborny. W reszcie ról wyszczególnili się pp. Chmieliński, Hierowski, wyborny jako Giętkowski, Walewski, Wysocki i Trapszo, który z blado nakreślonej roli Juljusza wydobyć potrafił świetne efekty. Pp. Dembicki i Szobert szczęśliwie uzupełniali całość, panna Czaplińska dobrze odegrała rolę Broni, a panie German i Gostyńska miały pełne pole do popisu.

Przegląd polityczny.

* Według depesz peszteńskich, ostatni z kardynałów węgierskich, arcybiskup Kolocenu, ks. Haynald, dogorywa. Niebawem zatem będzie w Węgrzech opróżniona trzecia stolica arcybiskupia.

* Z Wołynia donoszą, że gubernator żytomirski jen. Jankowskij, wyjeżdżając na urlop, wydał do naczelników władz powiatowych okólnik, w którym ich ostrzega, że jeżeli nie będą surowo postępowali z żydami, natenczas narażą się na dyscyplinarne śledztwo, gdyż będą podejrzani o to, że dali się żydom przekupić.

* W Alzacji i Lotaryngji odbywają się w niedzielę i poniedziałek wybory do rad gminnych. Są to drugie wybory od czasu przyłączenia tych krajów do Niemiec; pierwsze odbyły się w roku 1886, przez 15 lat bowiem organa samorządu nie funkcjonowały, a czynności ich sprawowali komisarze cesarscy. Według zapewnień dzienników berlińskich, w mniejszych gminach wybory odbywają się na tle interesów zupełnie lokalnych, a nawet zwykle sympatyj i antypatyj osobistych. Inaczej rzecz się ma w miastach większych, naprzykład w Strasburgu, gdzie główną rolę odgrywają względy polityczne. Niemcom udało się już w r. 1886 przeprowadzić dziewięciu kandydatów niemieckich w Strasburgu, obecnie są pewni, iż większą przeprowadzą liczbę. Wybory odbywają się jeszcze według francuskiej ordynacji gminnej, i to wszystkich radnych naraz, na lat pięć. Zapewne już w przyszłym roku wejdzie w życie nowa ordynacja gminna, ustanawiająca wybór na lat 6, z odnawianiem, co dwa lata, trzeciej części radnych.

* Ślub Parnell'a z panią O'Shea może stać się początkiem zwrotu politycznego w Irlandji. Lud irlandzki, który Parnell'owi nie mógł przebaczyć jego sprawek, uważa go teraz za zupełnie oczyszczonego i nie pojmuje, dlaczego ślub, który maże grzechy życia rodzinnego, nie miałby naprawić również stosunku między dawnym przywódcą a jego stronnikami. Niektóre dzienniki londyńskie twierdzą, że młoda para obyła się bez ślubu kościelnego i poprzestała na cywilnym. Wiadomość ta nie wydaje się prawdopodobną. Parnell zna zanadto dobrze religijną żarliwość swych ziomków, iżby miał drażnić ich uczucia takim postępkiem.

(**Telegramy z innych pism.**)

Königgrätz 4. lipca. Weterani sascy wysłali do cesarza następujący telegram:

„Dwustu weteranów saskich, przekraczając granicę, przesyła Waszej Ces. Mości wyrazy najgorętszego hołdu i grzmiące hurra!"

Również do króla saskiego wysłali weterani sascy depeszę z wyrazami wiernopoddańczych uczuć. (*G. L.*).

Londyn 4. lipca. Książę Walji wyjechał na powitanie cesarstwa niemieckich do portu Victoria.

Do *Jewish Chronicle* donoszą z Jerozolimy, iż przybywa tam tygodniowo 200 do 300 rodzin żydowskich. Są to po większej części rodziny ubogie i nędza między nimi wielka. W ostatnim czasie wybuchły pośród emigrantów tyfus i szkarlatyna. Drożyzna chleba przyczynia się do zwiększenia ogólnej nędzy. (*G. L.*).

Cetynia 4. lipca. Dotychczasowy poseł turecki, Tevfik bey, opuścił swe stanowisko. Książę nadał mu przy pożegnaniu wielką wstęgę orderu Daniła. (*G. L.*).

Rada państwa.

(**Telegram „Dziennika Polskiego"**)

Wiedeń 4. lipca. (*Z izby posłów.*) Wczorajsze posiedzenie było widownią wielkiego skandalu. Skutkiem odezwania się Schneidera (antisemity) w sprawie ucisku finansowego, zerwał się Wrabetz i zawołał, że człowiek, który był pociągany do odpowiedzialności za fałszowanie stampiglji, który namawiał innych do fałszywego świadczenia, który bezkarnie pozwolił się nazwać Blochowi kryminalistą, nie może nikogo obrazić.

Niepokój zapanował w izbie. Chlumecky usiłował na darmo przyprowadzić posłów do spokoju i równowagi. Schneider i towarzysze wnieśli o wybranie komisji „nagannej" dla Wrabetza, która też po posiedzeniu ukonstytuowała się wybierając przewodniczącym Coroniniego. Członkowie obowiązali się słowem honoru zatrzymać obrady w tajemnicy. Sprawozdawcą w izbie będzie hr. Serenyi.

Gdy się nieco uspokoiło zabrał głos Weigel, który omawiał ucisk podatkowy. Prócz zapałek i ozonu wszystko w Austrji opodatkowano (wesołość). Austrjacka śruba podatkowa działa zaiste po mistrzowsku — bez końca. Mowca podnosi pomnożenie urzędów podatkowych w Galicji, które rosną jak grzyby po deszczu, a służba podatkowa ma zawsze te same braki. Godzinami tracą czas włościanie wystając pod urzędami podatkowemi, czasem trwa dzień cały zanim doczekają się zlikwidowania. Dalej omawia ustawę o przekroczeniach skarbowych i wykazuje konieczność reformy.

Wskazuje następnie na ciężary niebywałe spychane na większe gminy w formie podatku konsumcyjnego i kosztów poruczonego zakresu działania, te ciężary są powodem że ulice n. p. Krakowa opustoszały. Dalej mówi o ustawie wódczanej i brakach w salinach, nienaturalności loterji. Mowę jego oklaskiwała izba kilkakrotnie.

Następny mowca Kramar przemawiał jak najstanowczej za szybkiem aktywowaniem waluty złotej, a później Gessmann, w czasie zaś jego mowy odegrały się owe sceny.

Minister Steinbach zarzucił, że Weigel za ciemny nakreślił obraz — jeżeli posłowie dostarczą mu konkretnych wypadków, postara się o zaradzenie nadużyciom. Co do żądań o regulację waluty, to powołał się na swe oświadczenie w komisji budżetowej, zapewniając jednak z naciskiem, że kwestji tej rząd ani na chwilę z oka nie spuszcza.

Plener domagał się, ażeby wniosek jego o ulgach podatkowych dla drobnych przemysłowców postawiono na porządku dziennym następnego posiedzenia. Cofnął jednak to życzenie, wobec oświadczenia Steinbacha, że wniesie odpowiedni projekt do ustawy.

Wiedeń 4. lipca. (*Z izby posłów.*) Na dzisiejszem posiedzeniu odpowiedział Taaffe na interpelację p. Doetza w sprawie rozwiązania kilku wędrownych zgromadzeń, urządzonych przez wiedeńskie niemieckie stowarzyszenie ludowe.

Po przejściu do porządku dziennego wniósł hr. Serenyi, jako sprawozdawca komisji naganej w sprawie Schneidera i Wrabetza, aby rozprawę w tej sprawie odbyto na posiedzeniu tajnem. Wniosek został przyjęty, poczem wszystkie galerje, dziennikarze, a nawet ministrowie nie będący posłami, musieli opuścić salę.

Wiedeń 4. lipca. Wczoraj popołudniu pojawił się Vaszaty znowu w parlamencie.

Wiedeń 4. lipca. Dziś rano odbyło się posiedzenie Koła polskiego, na którem poseł hr. Piniński skonstatował, że w dyskusji szkolnej stosował się zupełnie do instrukcyj Koła polskiego, w którego imieniu przemawiał; prezes Jaworski zaś stwierdził, że mowie się przysłuchiwał i stenograficzny protokół czytał i zupełnie godzi się z mową, w której Piniński nic nie powiedział ponad poprzednią zapowiedź w Kole.

(*Wiadomość tę przyjmujemy z prawdziwem zadowoleniem. Przyp. Red.*)

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Wiedeń 4. lipca. Minister sprawiedliwości mianował radcami sądu krajowego sędziów: Alfreda Zawadzkiego w Jaworowie dla Złoczowa i Włodzimierza Buczackiego w Dobromilu dla Kołomyi.

Wielki książę Piotr rosyjski przybył tu z Heidelbergu.

Z Gracu donoszą, że stan zdrowia br. Hartenau poprawił się znacznie.

Z Kalocsy donoszą, iż stan kard. Haynalda jest beznadziejny.

Berlin 4. lipca. Rocznicy bitwy pod Sadową nie obchodzono oficjalnie — pozwolono tylko na obchód w pojedynczych pułkach.

Doniesienia paryskie, jakoby trójprzymierze zamierzało uznać ks. Ferdynanda, uważają tu za wymysł.

Wenecja 4. lipca. Były dyrektor „Banco del Popolo", Giovani Moschini, został uwięziony pod zarzutem sprzeniewierzenia 1½ milj. frank. Pieniądze poszły na giełdę.

Revenna 4. lipca. Skutkiem zderzenia się pociągu osobowego z towarowym pod Ravenną straciło życie 27 ludzi. Wielu rannych ciężko lub śmiertelnie. Ponieważ jeden z wozów się zapalił, przeto kilka osób znalazło śmierć w płomieniach.

Bukareszt 4. lipca. Były minister Cogolniceano umarł. Dotychczasowy poseł niemiecki w Petersburgu, Emil Ghika, przeniesiony został w tym samym charakterze do Wiednia.

Wiedeń 4. lipca. Kredyty 293 75; węgierska renta złota 105·30; südbahny? 202·50; siedmiogrodzkie 201; nordbany 276; Karola Ludwika 210·50; statsbany 288.

Budapeszt 4. lipca. Prezydent izby skonstatował, iż na wczorajszem posiedzeniu nie było 282 posłów, z których tylko 77 usprawiedliwiło swą nieobecność. Prezydent oświadczył, iż reszcie, tj. 305 posłom, stosownie do regulaminu izby, zastanowi wypłatę dyet, dopóki nie wytłumaczą się dostatecznie z powodów swej nieobecności.

Urgon, uzasadniając swoją interpelację w sprawie trójprzymierza, pytał, na jak długo ono zawarte i czy pomnożone zostały te ewentualności, które mają stanowić *casus foederis*.

Buda-Peszt 4. lipca. W izbie deputowanych postanowił Polonyi wniosek, aby polecić ministrowi honwedów, aby odpowiedział na jego interpelację, wniesioną w sprawie przenoszenia pułkowników honwedzkich. Po żywej dyskusji odpowiedział minister, iż da odpowiedź na dzisiejszem posiedzeniu.

Belgrad 4. lipca. Metropolita ogłasza w dzienniku urzędowym oświadczenie, że wiadomość, jakoby on w panslawistycznych kołach rosyjskich intrygował przeciw Risticzowi, jest potwarzą.

Petersburg 4. lipca. Dzienniki rosyjskie omawiają artykuł *Narodnich Listów* o mowie Vaszatego i konstatują, że naród czeski sympatyzuje z rosyjskim.

Rotterdam 4. lipca. Cesarstwo niemieccy po zwidzeniu bulwarów i portu wsiedli na okręt „Hohenzollern" i odpłynęli do Anglji.

Rzym 4. lipca. Papież przyjmując deputację z Tunisu, która wręczyła mu petycję europejskich kolonij, wypowiadając prośbę, aby pozostawiono w Tunisie Kapucynów włoskich, oświadczył, iż nie może unieważnić dekretu, mocą którego nastąpiło wydalenie tych zakonników z Tunisu.

Rostock 4. lipca. Podczas wielkiego pożaru runęła ściana palącego się domu na oddział straży pożarnej. Czterech pompierów, a między tymi kapitan, zostało zabitych na miejscu, pięciu ciężko ranionych.

Benares 4. lipca. Niezmierne roje szarańczy przeciągały przez kilka godzin nad miastem, zrządziwszy wielkie spustoszenia w kraju.

Przyjechali do Lwowa

dnia 5. lipca 1891 r.

HOTEL ZORZA. A. Gniewoszowa, z Kontów. T. Kielanowski, z Kozłowa. O. Schnell, z Firlejówki. H. Mierzeński, z Dembowicy. J. Bogdanowicz, z Kosowa. H. Gebhardt, z Krakowa. Z. Ujejski, z Wygnanki. Z. Ciszewska, z Podola ros. Dr. L. Lewandowski, z Czortkowa. K. Stojowski, z Paszczyny. A. Ejinhardt, F. Hirt, z Wiednia. W. Biechoński, z Gorlic.

HOTEL CENTRALNY. A. Rulig, z Buda-Pesztu. W. Niewiarowski, z Krakowa. D. L. Glatman, z Bursztyna. H. Fidler, ze Zbaraża. Dr. J. Hirschhorn, z Serajewa C. Vogtberg, z Rumunji. I. Cieśliński, z Tarnopola. K. Morowitz, z Ustrzyk.

HOTEL FRANCUSKI. S. Zorn, M. Eisenstein, R. Sevic, z Wiednia. B. Muller, z Czech. F. Haas, z Stutgardu. M. Jong, z Paryża. P. Waldman, z Botuszan,

Lwów, z Izby handlowej

dnia 4. Lipca 1891 r.

Akcje za sztukę.	płacą	żądają
Kolej galic. Karola Ludwika po 200 zł. m. k.	208 75	211 75
Lwow.-czerniow.-jaska po 200 zł. wa. w sreb.	242 —	245 —
[illegible]	[illegible]	[illegible]

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 4. Lipca 1891 r. (godz. 1 min. 50 po południu).

	dzisiejsze	z dnia poprz.
[illegible]	[illegible]	[illegible]

RUCH POCIĄGÓW KOLEJOWYCH.

ważny od dnia 1. Czerwca 1891 r. według zegaru lwowskiego.

Do Lwowa przychodzą:	Pociąg osobowy	P. pospieszny lub kurjer.	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany
Z Krakowa	8 50	4·05	8 12	9·28	7·15
Z Podwołoczysk na dw. główny		2·20	7·30		3·15
„ „ na Podzamcze		2 18	7 01		2·38
Z Suchy, Chyrowa, Stryja	7·54				
Ze Stanisławowa, Budapesztu, Munkacza, Ławocznego i Stryja					
Z Suchy, Chyrowa Husiatyna, Stanisławowa i Stryja	9·02				
Z Nowego Sącza, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa, Budapesztu, Munkacza, i Ławocznego	3·42				
Z Czerniowiec	12·12				
Z Żółkwi	6 53	8·00	2 00	11·52	tylko z Kołomyi 6 45
Z Sokala i Bełzca					4 22
Ze Lwowa odchodzą:					
Do Krakowa	8 30	2·28	4 15	7 20	
Do Podwołoczysk z gł. dworca		4·11	10 31		10 42
„ „ z Podzamcza		4·22	10 15		
Do Stryja, Chyrowa, Nowego Sącza, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisławowa i Husiatyna	6 20				
Do Stryja, Chyrowa, Suchy i Stanisławowa	10 50				
Do Stryja, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisławowa i Husiatyna	8·05				
Do Stryja, Chyrowa i Suchy	8 53				
Do Czerniowiec	2·30	9 16	10 24	5·24	tylko do Kołomyi
Do Żółkwi					7·40
Do Sokala i Bełzca					9 25

Uwaga: Godziny oznaczone grubemi literami, oznaczają porę nocną od godziny 6. wieczór do 5. minut 59 rano.

Ogłoszeń rozkładu jazdy na szlakach kolei Państwowych w Galicji, nabyć można w każdej stacji po cenie 6 centów za sztukę

CENY ZBOŻA

z dnia 4. Lipca 1891 r.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	9 50 10·30	9·25 10·—	8·50 —9 85	9 50 10·50
Żyto	7·— —7 50	6 50—7 20	6 20—7 05	7·— —7·6
Jęczmień	7·— —7·50	6·— —6·75	5·75—6·50	6 25—7·25
Owies	7·— —8·—	7·— —7·35	6 40—6·75	7 50 —8 —
Groch	—·— —	6·— 10·—	6·— 10 50	6·30—9·75
Wyka	—·— —	—·— —	—·— —	—·— —
Rzepak	12 —13 50	12 —13·—	12 —13 —	12·25 13 60
Lnianka	—·— —	—·— —	—·— —	—·— —
Koniczyna czerw.	42·—52·—	41 —48·—	41·—47·—	42 —52·—
Konicz. biała	—·— —	—·— —	—·— —	—·— —
Konicz. szw.	—·— —	—·— —	—·— —	—·— —

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów zł. —·— do —·—.

Okowita za 10.000 litrów pr. loco Lwów 18·— do 19·50 zł.

Usposobienie spokojne, w handlu nie ma żadnej inicjatywy do transakcji.

TEATR LETNI.

Dziś:

O godzinie w pół do 4-tej po południu:

Noc w Wenecji

operetka w 3. aktach Jana Straussa. — Przekład Adolfa Kiczmana.

O godzinie w pół do 8-mej wieczór:

Po raz trzeci

Ciężkie czasy

satyra sceniczna w 3. aktach Bałuckiego.

OSOBY:

Zuzyło . . . Zboiński
Giętkowski . . . Hierowski
Petronela . . . Gostyńska
Lechicki . . . Chmieliński
Kwaśkiewicz . . . Szobert
Juljusz . . . Trapszo
Bajkowski . . . Feldmann
Leonidas . . . Walewski
Matlachowski . . . Dembicki
Karol . . . Wysocki
Aurora . . . German
Natalka . . . Urbanowicz
Idalia . . . Fankiewicz
Bronia . . . Czaplińska
Łoka, . . . Siemiński
Służący . . . Senowski

Jutro przedstawienie składane.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

Nowe znakomite ŚLEDZIE pocztowe 1 sztuka 12 cent. poleca handel Alberta Szkwrona, Lwów, plac Marjacki.

Niedziela dnia 5. b. m. WIELKA WYCIECZKA do lasku klimatycznego Zimnawoda-Rudn przy współudziale muzyki 95 p. p. Wstęp od osoby 10 ct. Odjazd ze Lwowa o godzinie 4·20 podług zegaru lwowskiego powrót z muzyką 8·56. Z uszanowaniem *M. Greiner*, właściciel restauracji. 538

Forteplan Hamburgera mało używany do sprzedania. Zielona 20.

Kandydat nauczycielski (seminarzysta z dwuletnią praktyką w szkołach publicznych) poszukuje posady nauczyciela w domu prywatnym na prowincji lub za granicą. Bliższe informacje listownie pod adresą: W. T. M. poczta Budzanów poste restante. 540

Od września dla dwóch studentów mieszkanie z utrzymaniem. Pierwszeństwo mają uczniowie gimnazjum Franciszka Józefa z klas wyższych. Zgłoszenia byłyby pożądane przed wakacjami. Bliższe szczegóły: ul. Długosza 7. J. Maszkowska. 532

Fröeblanka z dobrym patentem poszukuje umieszczenia do małych dzieci we Lwowie. Adres: poste restante Fröeblanka Lwów. 534

Wskutek zakupna **lokomobile** do sprzedania 2 dotychczas używane **młocarnie** w zarządzie dóbr Lubycza.

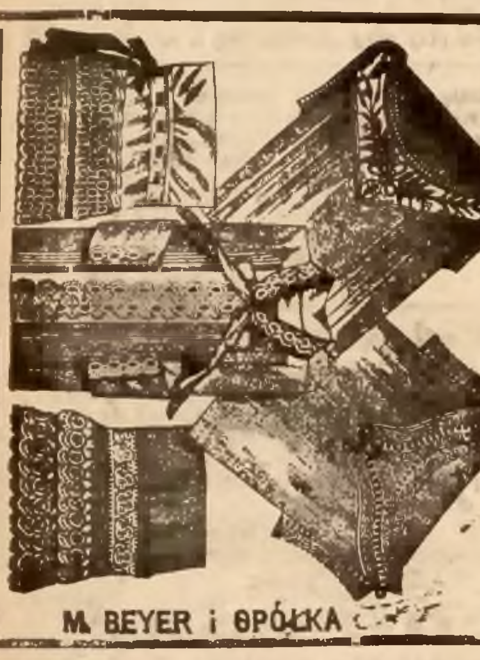
Liszaje wszelkie, słabości skóry, wyrzuty skórne, usuwa ogólnie ulubione mydło fiołkowe i woda fiołkowa, wyrobu Adolfa Pokornego, magistra farmacji. Lwów Wałowa 15. Cena mydła fiołkowego 40 ct. Wody fiołkowej 60 ct.

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

Pomieszkania od różnych terminów (między innemi **pomieszkania kawalerskie frontowe, eleganckie,** większe i mniejsze z odpowiednim pomieszczeniem dla służby, lub obsługą w domu). **Sklep. Stajnię. Wozownię** wynajmuje Zarząd realności *Emila Bertemiliana Brajera* w godzinach 9.–12. i 3.–5.

6 pokoi, kuchnia, przynależytości, widok na ogród pojezuicki. Kleinewska 3. 500



Gotowa bieliznę

dla pań, panów i dzieci

poleca

SKŁAD PŁÓCIEN stołowej bielizny

i

Zakład do wyrobu wypraw ślubnych

M. Beyera i Spółki

Lwów,

ul. Karola Ludwika liczba 1.

M. BEYER i SPÓŁKA

JAN WALLACH i SYN

Lwów, Rynek l. 33.

Rok założenia 1841.

Poleca:

Materje płócienne na ubrania, również i piki na kamizelki dla dam i mężczyzn.

Kantor wymiany

c. k. uprz. gal. akc. Banku hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta i monety

po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizji.

Jako dobrą i pewną lokację

poleca 1006

- 4½% listy hipoteczne
- 5% listy hipoteczne premjowane
- 5% „ „ bez premji
- 4½% listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego
- 4½% „ Banku krajowego
- 4½% pożyczkę krajową galicyjską
- 4% pożyczkę propinacyjną galicyjską
- 5% „ „ bukowińską
- 4½% pożyczkę węgierskiej kolei państwowej
- 4½% „ propinacyjną węgierską
- 4% węgierskie Obligacje indemnizacyjne,

które to papiery Kantor wymiany Banku hipotecznego **zawsze** nabywa i sprzedaje

po cenach najkorzystniejszych.

UWAGA. Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie **wylosowane, a już płatne miejscowe** papiery wartościowe, tudzież **zapadłe kupony za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia; zaś zamiejscowe, jedynie** za potrąceniem rzeczywistych kosztów.

Do efektów, u których wyczerpały się kupony, dostarcza nowych arkuszy kuponowych, **za zwrotem kosztów które sam ponosi.**

Uczeń

z ukończoną szóstą klasą gimnazjalną poszukuje lekcji na wieś na czas wakacji za miernem wynagrodzeniem.

Wiadomość w Administracji.

Biuro informacyjne nauczycielskie

Mme Stéphanie

Kraków, Długa 7, 1578

poleca:

1. **Naucz. Polkę** z dosk. muz., dosk. niem., średn. franc. 2. **Naucz. Polkę** z dosk. niem., średn. franc., angiel., muzyką. 3. **Naucz. Polkę** z syst. szkolnym, dosk. franc. i niem., muzyką. 4. **Naucz. Francuzkę** z doskon. muzyką i doskon. niem. 5. **Naucz. Niemkę** z dosk. muzyką. 6. **Bonę Polkę** z konw. niem. i krawieczczyzną.

Dostarczanie

kredytu pieniężnego i towarowego

przez pewnego dystyngowanego i godnego zaufania pana.

Listy odbiera się codzień pod adresą: **A. Oswald, Wien, III. Bez. Postamt Löwengasse restante.**

Wydawać tylko za okazaniem znaczka 822. 846

Pierścionki zaręczynowe obrączki ślubne, kompletne wyprawy weselne, oraz wszelkie **biżuterje ze złota i srebra** poleca po najprzystępniejszych cenach

JAN JARZYNA

jubiler i złotnik, 1002

we Lwowie, hotel Europejski, pl. Marjacki.

Najwyborniejsze

Cukry deserowe

które przez Szan. Odbiorców za najlepsze uznane zostały ½ kilo mięszanych zł. 1·20.

½ kilo **Cacao prasowane** w puszkach blaszanych zł. 1·50.

½ kilo **Czekolady doskonałej** po 80, 90 ct. i wyżej.

½ kilo **Karmelków mięszan.** 75 ct.

poleca 1319

HENRYK TRETER

właściciel parowej fabryki czekolady

Lwów, ul. Kopernika l. 3.

Przewyborne w smaku i zapachu przez **Suez** sprowadzane

HERBATY chińskie.

po zł. 2, 2·80, 3·20, 3·60, 4, 4·40 i 5 zł za funt — 500 gramów.

Wysiewki herbaciane

po zł. 1·50 i 1·70 za funt — 500 gramów z zupełnie świeżego transportu

poleca handel 1010 b

ST. MARKIEWICZA

we Lwowie, w Rynku l. 42.

Jedynie Restauracja

Naftuły Toepfera

we Lwowie 1003

od roku 1858 istniejąca posiada stały skład **najlepszego PIWA OKOCIMSKIEGO z browaru Jana Götza w Okocimie,** które swą dobrocią wszelkie inne piwa przewyższa, jako też **PIWA LWOWSKIEGO z browaru J. Lilienfelda i Sp. we Lwowie.** Najprzedniejsze **piwo okocimskie kosztuje biorąc do domu 24 ct., zaś lwowski leżak marcowy 16 ct. za litr.** Słudzy posyłane do mnie po piwo mają wykazać się moim biletem na dowód, że piwo z mej restauracji pochodzi. Kuchnia zdrowa, smaczna i tania. Wybór potraw wielki. **Codziennie wyborne flaczki** i inne gorące i zimne przekąski śniadankowe. Usługa skrzętna i rzetelna, płatniczym zaś sam jestem. — Polecając się łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności kreślę się uniżonym sługą

Naftuła Toepfer,

właściciel restauracji pod l. 12, przy ulicy **Trybunalskiej** we Lwowie.

Nowy, racjonalny sposób leczenia. Świadectwa renomowanych lekarzy. Nieszkodliwe — bez leków.

Wszystkim chorym na nerwy

najgorręcej zaleca się wyszła w 21 nakładzie broszura **Romana Weissmanna** **„O uniknięciu i leczeniu chorób nerwowych i apopleksji"** Bezpłatnie do nabycia przez aptekę **K. Krzyżanowskiego** we Lwowie.

DO AMERYKI.

KARTY JAZDY 1137

Niederlandzko-amerykańskiego Towarzystwa żeglugi parowej

I. Kolowratring 9
IV. Weyringergasse 7 a
WIEDEŃ.

Prospekta i objaśnienia szybko i bezpłatnie.

Najkrótsza, najszybsza i najtańsza podróż.

Kolej 3 kl. z Oświęcimia do Wiednia kosztuje tylko 3 zł. 50 ct.
„ 3 „ z Krakowa „ „ „ „ 4 „ 50 „

Do **lokacji kapitału** szczególniej stosowne.

4½% Listy zastawne

austrjackiego

Centralnego Banku kredyt. ziemskiego

uznane prawnie jako dopuszczalne na kaucje pupilarne

Są one w myśl statutów **pokryte hipotecznie** i ręczy za nie prócz tego kapitał **cztery miljony guldenów.**

Kupony od tych listów zastawnych wolne są od podatku.

Emitujemy je bez doliczenia prowizji zupełnie podług kursu urzędowego giełdowego. 615

Towarzystwo akcyjne Kantorów wymiany.

Wiedeń, Wollzeile 10. „MERCUR" Wiedeń, Strobelgasse 2.



MARYACELSKIE

krople żołądkowe

wyrabiane w aptece pod aniołem stróżem **C. BRADY** w Kromieryżu (Morawa) od dawna używany i znany środek leczniczy, działający pobudzająco i wzmacniająco na żołądek przy przeszkodach w trawieniu.

Tylko prawdziwe są zaopatrzone obok umieszczonym znakiem ochronnym i podpisem.

Cena flaszki 40 c., podwójnej 70 c.

Części składowe są podane.

W aptekach do nabycia.

IWONICZ

ZAKŁAD ZDROJOWO-KĄPIELOWY

Szczawy alkaliczno słone, jod i brom zawierające,

skuteczne w chorobach skrofulicznych i ich złośliwych następstwach, w chorobach skórnych, syfilitycznych, reumatyzmie, nieżytach błon śluzowych, zapaleniach stawów i kostnej, oraz w rozlicznych chorobach kobiecych.

Kąpiele mineralne, wzbogacone nowo odkrytem wgłębi 371 mtr. źródłem słono-jodowem o niewyczerpanej obfitości, kąpiele borowinowe, tuszowe i basenowe.

Mleko żętyca Inhalatorium.

Znakomita stacja klimatyczno-leczniecza.

Instytut leczniczo-pedagogiczny dla chłopców pod kierunkiem prof. gimn. lwowskiego dra Weigla i lekarza zakładowego.

Pora kąpielowa podzielona na 3 sezony od 20. maja do końca września. Mieszkania w 1-szym i ostatnim sezonie tańsze.

Rady lekarskiej udzielają dr. Klemens Dębicki, lekarz zakładowy i dr. Kazimierz Kaden.

Składy wód mineralnych, soli i ługu na kąpiele domowe we wszystkich aptekach i handlach wód w kraju i zagranicą.

Prospekta opłatnie rozsela Dyrekcja. 1377

WAŻNE

dla pp. Gospodarzy, budowniczych i inżynierów.

Najlepszym środkiem konserwującym gontowe dachy, sztachety i ogółem **wszelki materjał drewniany**

jest rafinowany Olej naftowy,

posiada bowiem tę dobrą własność, iż bardzo łatwo wsiąka w suchy materjał drzewny a szczelnie jego pory zamykając, ochrania go od szkodliwych działań powietrza, a najbardziej chroni od wilgoci, nie dopuszcza do pękania, paczenia się i trupieszenia drzewa.

Przeto z najlepszym skutkiem należy używać Oleju naftowego tam, gdzie materjał drzewny na ustawiczne działanie powietrza i wilgoci jest wystawiony, a więc najłatwiej zepsuciu podlega.

Również do zapuszczania czyli pokostowania wszelkiego drewnianego materjału nadaje się Olej naftowy z lepszym skutkiem, niż drogi pokost lniany, posiada bowiem tę ważną zaletę, iż jest znacznie wydatniejszy i bez porównania, bo teraz przeszło o 36 ct. na kilogramie tańszy od lnianego pokostu.

A gdy rafinowany Olej naftowy **barwy naturalnej słojów drzewa nie zmienia,** przeto zamiast **drogiego pokostu** do pierwszego gruntowania pod każdą farbę olejną, wyjąwszy białej, dla swej **taniości** ze znaczną korzyścią i **najlepszym skutkiem użytym być może.**

Jeden kilogram rafinowanego Oleju naftowego kosztuje 12 ct.

Przy większym odbiorze w beczkach, zawierających około **150** klgr. opuszczam na kilogramie 2 centy.

Na prowincję wysyłam za przekazem zamówiony Olej do wszystkich stacyj kolejowych. 1513

Piotr Mięczyński

właściciel rafinerji nafty we Lwowie, Sykstuska 47.



Pomimo wszechstronnego rozwoju chemji kosmetycznej i niezliczonych przetworów na tem polu, żadnemu z nich nie udało się usunąć starego, bo 30 lat istniejącego środka, którym jest

Dr. Fryd. Lengiel'a BALSAM BRZOZOWY

dowodzi to więc prawdziwej wartości tego środka upiększającego, wprost przez naturę samą nam danego. Balsam brzozowy dr. Fryd. Lengiela badał wydział medyczny cesar. rosyjskiego ministerjum, a prof. dr. med. Raspi, prokurator uniwersytetu w Wiedniu, i profesor Pyefluch w Londynie i w. i. szczególnie go zalecają. Balsam ten uzyskuje się za pomocą postępowania chemicznego, które od lat 30 nie uległo żadnej zmianie, **nadaje mu własność usuwania starego naskórka, w miejsce którego powstaje naskórek nowy, odznaczający się młodzieńczą świeżością, niemniej też usuwa bezpowrotnie wszelkie nieczystości skóry, plamy, piegi i zaczerwienienia, wygładza zmarszczki i dzioby po ospie, nadając skórze niezrównaną gładkość, świeży i ożywiony koloryt.** — Cena Balsamu brzozowego **zł. 1·50** za dzbanuszek.

Ręce, które przy użyciu Balsamu brzozowego zyskują nadzwyczajną delikatność, konserwuje się nadal za pomocą **Dr. LENGIELA OPO-CRÈME,** doza **60 ct.**, i **Dr. LENGIELA MYDŁA BENZOE,** za sztukę **60, 35 ct.**

Do nabycia w każdej większej aptece, mianowicie: we Lwowie u Z. Ruckera, w Krakowie u Wiktora Redyka apt., w Czerniowcach u Golichowskiego następcy Mahl apt., w Tarnowie u Maurycego Adlera, w Bielsku u Alfreda Blumenthala i w drogueriji A. Haas. 843

Naturalna

Bilińska Szczawa!

Oddawna znane źródło lecznicze. Znakomity, dyetetyczny napój. 767

Składy we wszystkich handlach wód mineralnych.

Dyrekcja zdrojowa w Bilin (Czechy).

DOM BANKOWY i KANTOR WYMIANY

M. KLARFELD

we Lwowie 1031

przy ulicy Hetmańskiej pod liczbą 6,

kupuje i sprzedaje

wszelkie papiery wartościowe i monety

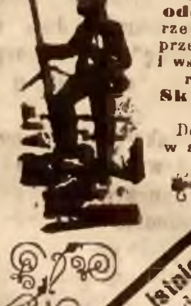
po kursie dziennym bez doliczenia prowizji.

Przyjmuje także zlecenia dla giełdy wiedeńskiej i berlińskiej.

Wszelkie papiery wartościowe wylosowane, tudzież płatne kupony, przyjmuje za gotówkę bez wszelkiego potrącenia.

Zlecenia z prowincji uskuteczniają się odwrotną pocztą.

L. Lusera Plaster dla turystów!



Pewnie i szybko działający środek przeciw **nagniotkom, odciskom,** t. z. twardej skórze na podeszwie i pięcie, przeciw **brodawkom** i wszelkim twardym naroślom skórnym. **Skutek poręcza się.** Do nabycia w aptekach.

Plaster ten istnieje tylko w jednej wielkości po 60 ct. Należy żądać wyraźnie Lusera plastra dla turystów.

Liczne uznania leżą do dyspozycji

w głównym składzie rozsyłkowym

Apteka

L. Schwenka

w Meidling pod Wiedniem.

Tylko wtedy prawdziwy, jeżeli każdy przepis użycia i każdy plaster zaopatrzony jest obok stojącą marką ochronną i podpisem: należy przeto baczyć na to i **falsyfikaty zwracać napowrót.**

Składy **we Lwowie** J. Mikolasch, H. Blumenfeld, Z. Rucker, J. Wewiórski; **w Krakowie** C. Wiszniowski, J. Trauczyński, L. Rosner, W. Redyk, E. Stockmar; **w Kopyczyńcach** M. Redera; **w Przemyślu** J. Lepiankiewicz, L. Nablik; **w Sokalu** E. Wysoczański; **w Brodach** W. Landesberg, M. Kullak; **w Czortkowie** L. Noss; **w Kołomyi** A. Sidorowicz, Ed. Stenzel; K. Br. v. Witosławski; **w Stanisławowie** J. Macura, A. Amirowicz; **w Tarnowie** M. Adler, J. Sokalski, F. Leszczyński; **w Milówce**: J. Reisner; **w Czerniowcach** W. v. Alth, dr. J. Barber.

MEDAL ZŁOTY NA WYSTAWIE ŚWIATOWEJ PARYSKIEJ 1889.



MEDAL ZŁOTY NA WYSTAWIE ŚWIATOWEJ PARYSKIEJ 1889.

Poręczenie prawdziwości

od lat 40-stu

chlubnie znanych naszych doskonałych i skutecznych przetworów:

Dr. Suin de Soutemarda

aromatyczna pasta do zębów

jedyny dotąd najdoskonalszy środek do konserwowania i czyszczenia zębów i dziąseł do najpóźniejszej starości w ¹/₁ i ½ paczkach po 70 i 35 centów.

Dr. Borchardta

aromatyczne mydło ziołowe

skuteczny środek na tak niemiłe: „piegi, wypryski, pęcherzyki, łupież i inne nieczystości skórne", tudzież na „kruchą, suchą i żółtą cerę" zarazem doskonałe **„mydło toaletowe"** zapieczętowana paczka 42 ct.

Dr. Béringuiera „Olejek na włosy z korzeni ziół" dla wzmocnienia i konserwowania włosów na brodzie i głowie, flaszka 1 zł.

Profesora dr. Lindesa „Roślinna pomada laskowa" podnosi połysk i gibkość włosów i nadaje się zarazem do utrzymania przedziału we włosach, w oryginalnych sztukach po 50 ct.

Balsamiczne mydło oliwne odznacza się swem ożywiającem, oraz konserwującem działaniem na gibkość i miękkość cery, w paczkach po 35 ct.

Dr. Béringuiera „Aromatyczny wyciąg koronny", jako wyborna woda perfumowa i do mycia, wzmacniająca i orzeźwiająca ciało, w oryg. flaszkach po 1 zł. 25 ct. i 75 ct.

Dr. Hartunga „Pomada ziołowa" dla wzmocnienia i ożywienia porostu włosów, w zapieczętowanych i w szkle stemplowanych słoikach po 85 ct.

Dr. Hartunga „Olejek z kory chinowej" dla konserwowania i upiększenia włosów w zapieczętowanych i w szkle stemplowanych słoikach po 85 ct.

Braci Leder „Balsamiczne mydło z olejku orzechów ziemnych", sztuka po 25 ct., 4 sztuki w jednej paczce 80 ct. Poleca się szczególniej na chropawą i popękaną skórę i delikatną cerę, osobliwie u kobiet i dzieci.

Jedynie sprzedają po powyższych cenach oryginalnych we **LWOWIE** w aptekach Z. Ruckera, J. Beisera, P. Mikolascha, J. Wewiórskiego i A. Sklepińskiego; w **Białej** w aptece E. Kelera; w **Brodach** u apt. H. Grünspanna i Wilhelma Langsberga; w **Brzeżanach** u B. Fadenhechta; w **Czerniowcach** u Ign. Schnircha; w **Drohobyczu** Wiktor Raszka apt.; w **Grybowie** u A. Muszyńskiego; w **Jarosławiu** w aptece Wiktora v. Rohma; w **Kołomyi** u K. Ladena i w aptece E. Stencla; w **Kopeczyńcach** w aptece Maksymiliana Redera; w **Krakowie** w apt. W. Redyka, Fr. Sobierajskiego, Leona Rosnera, J. Rudnickiego i K. Wiszniewskiego; w **Milówce** Mat. Quirini; w **Przemyślu** u E. Macnalskiego; w **Rzeszowie** u Ign. Schaittera i Sp.; w **Radowcach** u W. Budziszewskiego; w **Sokalu** w apt. Wysoczańskiego; **Stanisławowie** w apt. Jana Macury, A. Beilla i Albina Amirowicza; w **Tarnopolu** u Fr. Jamrógiewicza apt.; **Tarnowie** u H. Wierzyckiego, A. Bergera.

Ostrzeżenie! Przed naśladowaniami **Dr. Borchardta** „Mydła ziołowego" i **Dr. Suin de Boutemarda** „Pasty do zębów" ostrzegamy niniejszem szanownych kupujących usilnie. 1421

Raymond & Comp. w Berlinie,

c. k. właściciele przywilejów.

Wydawca Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.